10 GR Warszawa, poniedziałek 5 września 1938 r. Nr 158 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Gorzkie żale zawiedzionego posła

Obraz ozonowej rzeczywistości

Parę kwiatków z terenu sejmowego

Pierwszy dzień września, dzień wypłat diet poselskich, dał naszemu sprawozdawcy okazję do odbycia szeregu rozmów z posłami z dzielnic zachodnich. Chodziło nam o stwierdzenie jak dalece panowie posłowie odzwierciadlają nastroje nurtujące wśród społeczeństwa województw zachodnich i w jakim stopniu potrafią je wyczuć?

„Trochę" musiał

— Nie wiele panu mogę powiedzieć — zwierza się jeden z posłów pomorskich. Miałem jak najlepsze intencje, byłem pełen ochoty i zapału do pracy, ale „zgasili" mnie szybko. Dziwi się pan? Proszę posłuchać.

Tak się złożyło, że wstąpiłem do parlamentarnej grupy OZN. Trochę wierzyłem, że obóz wyprowadzi społeczeństwo z marazmu, a trochę, co tu owijać w bawełnę, musiałem. Przed uzyskaniem mandatu, byłem pracownikiem w pewnej instytucji państwowej na Pomorzu.

Rozczarowałem się srodze. Nasamprzód nie mogłem znieść reżimu panującego w obozie. Na wszelkich zebraniach „dyskusyjnych" przemawiają tylko zawsze ci sami, najmożniejsi. **Reszta obowiązana jest słuchać, milczeć i zgadzać się z referentem.** Nie wolno mieć własnego zdania, nie wolno działać w terenie bez zgody centrali.

Hierarchia władz jest bodaj więcej przestrzegana niż w wojsku. Kiedy oświadczyłem, że chcę przemawiać z trybuny sejmowej w sprawie Gdańska, wyśmiano mnie i odpowiedziano dosłownie:

— Niech się pan nie waży. Nie jest pan upoważniony do przemawiania ani w tej ani w innej sprawie. Od polityki są inni.

Gdy jednak mimo to głos zabrałem otrzymałem po kilku dniach „zaproszenie" na konferencję do swego przełożonego, który mi wcale niedwuznacznie oświadczył, że jeśli raz jeszcze powtórzy się podobna niesubordynacja, to po wygaśnięciu mandatu, podwoje instytucji będą raz na zawsze przede mną zamknięte.

Metoda uspakajania... indywidualności

Próbowałem walczyć. Odmówiłem płacenia składek miesięcznych, które mi bez mojej zgody potrącają na OZN, a składki, trzeba panu wiedzieć są duże, bardzo duże. Nic nie pomogło. Wyjaśniono mi, że nie mogę się wyłamywać się spod uchwały... prezydium, które ustaliło wysokość pogłównego. Jednocześnie zaczęto utrudniać mi pracę w terenie, „wykopano" z kilku organizacji, rozsiewano nieprawdopodobne pogłoski, in teresowano się moim życiem prywatnym, nie zawahano się nawet rzucać potwarzy na moją żonę i dzieci. Nabawiłem się choroby serca i nerwów. Wpadłem w jakąś manię prześladowczą, bałem się własnego cienia.

Cóż? Teraz już jestem spokojny. Zrezygnowałem. Staram się nawet nie brać udziału w posiedzeniach sejmu, by nie zwracać na siebie uwagi. Może jakoś zginę w tłumie i zapomną o mnie. Panie, mówię panu, że stosunki w BBWR były jeszcze idealne w porównaniu do tego co się robi obecnie w Ozonie. Śmiać mi się chce i płakać zarazem, kiedy słucham tych przemówień, rezolucji, zaprzeczeń, że OZN nie ma nic wspólnego z totalizmem. Przecie to kpiny i naigrawanie się z łatwowierności ludzkiej. Nie chcę nic mówić o szefie obozu, którego nie znam. Ale poza jego plecami działają różne kliki, targują się, spiskują, siuchtują, kopią nawzajem pod sobą dołki, czyhają na smakowite kąski i szczują na przyjaciół, na obóz, na ideę.

Dla miłego chleba

Niech pan zresztą pomówi z innymi, niech pan nie myśli, że głos mój jest odosobniony. Zobaczy pan, że jeszcze się to wszystko skończy grubym skandalem. Na razie ludzie siedzą cicho, bo się boją, bo tak jak ja, są obarczeni rodzinami.

To co usłyszeliśmy z ust sześciu innych posłów istotnie nie odbiegało od rewelacji nieforunnego obrońcy ludności polskiej w Gdańsku.

Stwierdziliśmy nadto szereg innych, niemniej ciekawych faktów. Oto pomniejsi wodzowie ozonowi zatrudnieni są w różnych instytucjach, które wypłacają im normalne uposażenie wzamian za co pp. leaderzy poświęcają się twórczej i ofiarnej pracy społecznej w szeregach OZN.

Odkomenderowany prezes

I tak np. w gazowni st. m. Warszawy „zatrudniony" jest jeden z szefów ozonowego ru-

(Dokończenie na str. 2-giej)

W razie napaści na Czechosłowację

Anglia wystąpi zbrojnie

Oficjalne oświadczenie ambasadora Hendersona

(Telefonem od własnego korespondenta)

GENEWA 5.9. Według nadeszłych tu z Berlina wiadomości, podczas spotkania ambasadora angielskiego Hendersona w Berlinie z min. spr. zagr. von Ribbentropem, przedstawiciel W. Brytanii oświadczył, że rząd **angielski postanowił zakomunikować rządowi Rzeszy, iż w razie zbrojnej napaści na Czechosłowację — ANGLIA AUTOMATYCZNIE PODEJMIE ZBROJNĄ INTERWENCJĘ.**

Po tej rozmowie min. von Ribbentrop połączył się telefonicznie z Berchtesgaden i zażądał natychmiastowego spotkania z Hitlerem, co też w ciągu dnia nastąpiło. Po spotkaniu tym wydano komunikat, w którym oświadczono, że **rokowania pomiędzy Henleinem a rządem czeskim będą się toczyły nadal.**

Równocześnie donoszą z Waszyngtonu, iż **prezydent Roosevelt nie opuścił Białego Domu,** rezygnując z week-endu i oświadczył swemu otoczeniu, że **zachodzi możliwość zwołania Kongresu w razie skomplikowania sytuacji politycznej w Europie..** (A)

Wiadomość powyższa dowodzi, że premier Chamberlain zdecydował się pod naciskiem angielskiej opinii publicznej wystąpić w sposób energiczny w obronie Czechosłowacji.

Dowodzi to również że ministrowie Inskip, Hore Belisha, Cooper i Simon, o których ultyma tywnym wystąpieniu przeciw chwiejnej polityce Chamberlaina i Halifaxa donosiliśmy przed kilku dniami, zyskali decydujący wpływ w gabinecie brytyjskim.

U progu roku szkolnego

(b) Wiemy, ile nieprzespanych nocy, całodziennych wyczekiwań w korytarzach szkolnych, ile wyrzekań i wdowich groszy złożyły rzesze rodzicielskie w ofierze w dniu otwarcia roku szkolnego, wiemy ile bólu sprawiały częste, lakoniczne wyroki: „nie ma miejsc".

Nie chcielibyśmy mącić radosnego nastroju, jaki budzi widok tysięcy rozradowanych twarzy młodzieży szkolnej. Z drugiej jednak strony nie możemy przymykać oczu na otaczające nas zjawiska, które właśnie u progu rozpoczynającego się roku szkolnego nabierają specjalnej wymowy.

Śmiało zaryzykować możemy twierdzenie, że część młodzieży uprzywilejowanej, tej właśnie, któ ra zasiada dziś na ławkach szkolnych, zdana jest na łaskę eksperymentu. Reforma szkolna nie wytrzymała próby ogniowej, nie wyszła — jak dotąd — zwycięsko w walce z życiem. Gubi się ona ciągle w powodzi uzupełnianych instrukcji, dodatkowych okólników, komentarzy, wyjaśnień. Mozolnie opracowywane programy wychowawcze przynoszą ten rezultat, że młodzież nie posiada cech charakteru, które daje głęboka znajomość dziejów ojczystych nie ostatniego dwudziestolecia, lecz od zarania chwili tworzenia się narodu polskiego.

Pochopnie organizowane przy lada sposobności święta i uroczystości wywołują przesyt i skutek wręcz odwrotny. Lukę istniejącą między dziatwą szkolną a mądrze opracowywanymi paragrafami zarządzeń nie wypełni najbardziej nawet ofiarny nauczyciel.

A przy tym wszystkim pamiętamy o milionie dzieci, pozbawionym w ogóle dobrodziejstwa nauki, o zanikaniu zasady powszechności nauczania na wszystkich szczeblach hierarchii szkolnej, o pominięciu w obecnej konstytucji sprawy bezpłatności nauki i o ofiarach na rzecz kół rodzicielskich, które nierzadko w budżetach chłopskich i robotniczych stanowią poważny uszczerbek.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że potrzeby państwa są duże, ale nie możemy pogodzić się z faktem, że w hierarchii tych potrzeb — poza obronnością państwa — ma dominować jakakolwiek inna nad sprawami oświatowymi. Tak jak nie możemy pogodzić się ze smutnym objawem odbierania tych zdobyczy demokracji, które w ciężkiej i krwawej walce o byt i niepodległość państwa, wywalczył sobie chłop, robotnik i inteligent polski.

Dlatego też biorąc udział w radości dnia dzisiejszego, dopominamy się i dopominać się będziemy stanowczo o powszechną oświatę dla mas i zdrowy, racjonalny program wychowawczy, oparty na najpiękniejszych tradycjach czerpanych z dziejów narodu,

OD WTORKU 6 bm.

NOWA RZECZPOSPOLITA ***przynosić będzie*** **w drugim wydaniu o godz. 1 po.**

pełną tabelę loterii

wszystkie ciągnienia bieżącego dnia

Francja podwaja załogę linii Maginota

PARYŻ 5.9. W związku z **wiadomościami o koncentracji licznych oddziałów niemieckich w Nadrenii — rząd francuski postanowił na czas od 1 bm. do 15 października podwoić załogę linii Maginota.**

Bierzemy w obronę p. Miedzińskiego

Skandal nad granicą gdańską

Niektóre pisma stołeczne podały następującą wiadomość:

„Ilustrowany Kurier Codzienny" z dnia 4-go bm. (nr 244) donosi na stronie 12 w mało widocznej wzmiance pod tytułem: „Ciężka katastrofa samochodowa" — co następuje:

„Na szosie Tczew — Gdańsk w pobliżu Tczewa uległ rozbiciu samochód hr. de Kohna, znanego na Pomorzu w sferach ziemiańskich, zarządcy majątków płka Miedzińskiego w Gołębiewku (pow. Tczew). Hr. de Kohna w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala".

Wiadomość powyższa jest nieścisła. Nie jest nam wprawdzie wiadomo czy i na Pomorzu p. Miedziński posiada majątki, ale wiemy **na pewno, że Gołębiewek** do nich nie należy.

Majątek ten stanowi bowiem własność **płka Macieja hr. Mielżyńskiego** — przed wojną posła do parlamentu niemieckiego a w niepodległej Polsce przez jakiś czas dowódcę trzeciego powstania górnośląskiego, w którym używał pseudonimu Nowina-Doliwa.

Swoją drogą jest to rzecz bądź co bądź niezwykła, by w czasie wzmożonej ofensywy niemczyzny na Pomorze ziemianin polski o historycznym nazwisku, b. dowódca powstańczy i jeden z przewódców sanacyjnej organizacji kombatanckich na Pomorzu — zatrudniał Niemca na stanowisku administratora majątku tuż przy granicy gdańskiej!...

Bez drillu i zanadto mechanicznych ćwiczeń

Polski system wojskowy

tworzy wyborową armię ofiarnych patriotów

W „Kurjerze Warszawskim" ukazał się nowy artykuł gen. Wł. Sikorskiego. Artykuł stanowi dalszą część studium o armii polskiej, które ma się niezadługo ukazać w językach: francuskim i angielskim.

W niniejszym artykule autor charakteryzuje polski system wojskowy. Niezmiernie plastyczny sposób przed stawienia problemu sprawia, że artykuł ten czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem od pierwszego do ostatniego zdania.

CHARAKTER ZBROJEŃ POLSKICH

„Charakter zbrojeń polskich — pisze gen. Sikorski — jest z natury rzeczy defensywny. Jest to cecha wspólna wszystkim ustrojom wojskowym, opartym na zasadzie narodu pod bronią. Obfitość rezerw i uzupełnień, ich mobilizacja oraz konieczność wchłonięcia przez jednostki taktyczne, istniejące w dobie pokoju, wywołują opóźnienia, obciążające ten właśnie system. W porównaniu z armią wysokiego pogotowia, zdolną w każdej chwili do podjęcia walki, bywa on zbyt powolny. Chodziłoby więc o to, by wynikające stąd różnice pomiędzy sąsiadującymi z sobą państwami nie były za duże.

Jest to zagadnienie ważne szczególnie dla sąsiadów Trzeciej Rzeszy, nastawionych przeważnie defensywnie, przy wybitnie ofensywnym charakterze niemieckich zbrojeń.

Dwuletnia służba wojskowa obowiązywała w Polsce stale, a więc i w okresie panujących w świecie złudzeń rozbrojeniowych, kiedy to obniżano powszechnie czas trwania służby wojskowej poniżej dopuszczalnego minimum".

„KRÓLOWA BRONI" — PIECHOTA

„Główną bronią w armii polskiej jest piechota. Piechota polska złożona jest z doskonałych strzelców. — Wielu z nich jest szkolonych w służbach technicznych, aby wypełnić zadania, oczekujące ich w armii i wojnie nowoczesnej. Nadaje się do tego żołnierz polski, który jest bardzo pojętny.

Uzbrojona w artylerię towarzyszącą i w działa przeciwczołgowe oraz przeciwlotnicze, w ciężkie i lekkie karabiny maszynowe stanowi całość ruchliwą a rozporządza dużą siłą ognia. Artyleria dywizyjna jest bogata i może kryć ruchy piechoty przy pomocy ognia precyzyjnego.

Dywizja polska, dysponując ponadto batalionem saperów, kompanią łączności, zaopatrzoną w najnowszy sprzęt techniczny i zmotoryzowaną grupę wywiadu, stanowi jednostkę sprawną. Przydzielana do niej zwykle eskadra lotnictwa obserwacyjnego służy celom wywiadowczym, wspiera piechotę w boju, kieruje ogniem artylerii".

ARMIA BEZ DRILLU

Wytrzymałość polskiego piechura i jego ofiarność są niesłychane. Toż samo kawalerzysta polski posiada wspaniałe tradycje, podtrzymane w całości przez obecne pułki kawalerii. Lotnicy polscy zaś wyróżniają się brawurą niezwykłą. Żołnierze ci wyborowi, tak zresztą, jak i we wszystkich innych rodzajach broni— przy nowoczesnym materiale technicznym tworzą armię pierwszorzędną.

Liczne i wzorowo urządzone zawodowe szkoły wojskowe z Wyższą Szkołą Wojenną na czele, zapewniają tej armii doskonale przygotowanych do służby, a ożywionych najlepszym duchem oficerów i podoficerów. Patriotyczni, obowiązkowi i rycerscy, reprezentują godnie wielkie walory żołnierza polskiego, jakich mu nie odmawiają nawet wrogowie.

W armii polskiej nie ma drillu ani ćwiczeń zanadto mechanicznych. Szkolenie rekruta ożywione jest zdrowym duchem sportowym. Ambicja i oparta na niej emulacja odgrywają przy tym rolę korzystną. Liczne konkursy, z których polskie konkursy hippiczne są znane na całym świecie, podtrzymują znakomicie ducha zdrowej rywalizacji.

CZŁOWIEK PRZED MASZYNĄ

W Polsce wychowaniu żołnierza poświęca się stosunkowo dużo miejsca i czasu. Docenia się należycie fakt, że o wartości, sile bojowej, sprawności i wytrzymałości armii rozstrzyga przede wszystkim człowiek, a dopiero na miejscu drugim sprzęt techniczny i maszyna.

Tak było zawsze. Tak będzie i w wojnie przyszłej, której mechanizm będzie daleko bardziej skomplikowany. I dlatego jej wynik zależeć będzie w stopniu większym, niż w przeszłości, od wyszkolenia, sprawności, chęci walki człowieka i całych zespołów wojskowych. Wojna ta, posługując się bronią pancerną, lotnictwem i bronią chemiczną — wymagać będzie od żołnierzy, a także i od społeczeństwa daleko większego naprężenia nerwów. Również poziom inteligencji żołnierza musi być w czasach obecnych o wiele wyższy.

MOTORYZACJA

Żyjemy w epoce motoru, lotnictwa i radia. Znajdują one zastosowanie w wojsku polskim w zakresie, zależnym od naszych możliwości. Pojmujemy to doskonale, że lance i szabla nie mogą mieć na ogół tego znaczenia, co dawniej. Toż samo karabin zwykły i działo staromodne.

Wiemy, że teraz wybija się w wojsku na plan pierwszy karabin maszynowy i szybkostrzelne działo, czołg, samolot, balon, gaz i telegraf bez drutu. Technika panuje i w tej dziedzinie nad wszystkim. Staramy się więc usilnie, ażeby uzbrojenie i wyekwipowanie techniczne armii polskiej ulegało koniecznym, jeśli nie rewolucyjnym przeobrażeniom.

Pamiętamy o tym, że już końcowa faza wojny światowej obfitowała w bitwy materiałowe. Od tego zaś czasu znaczenie zaopatrzenia technicznego wzrosło, co potwierdziły wojny: abisyńska, hiszpańska i na Dalekim Wschodzie.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

chu zawodowego. Zgłasza się on każdego pierwszego po odbiór poborów, przy czym zgorszonym jego nieróbstwem urzędnikom opowiada się, że p. prezes został odkomenderowany do roboty społecznej.

Do „prezesa" tego zgłosił się przed kilkoma dniami pewien pracownik, żądając kategorycznie skreślenia z listy członków OZN, na którą został wciągnięty wbrew swojej woli. Oburzonemu urzędnikowi p. prezes odpowiedział w ten sposób:

— Trudno, skreślę pana. Ale sam pan będzie żałował, bo ja właśnie będę teraz zabiegał w zarządzie miejskim, aby naszym ludziom przyznano awanse...

To samo dzieje się i w innych instytucjach w stolicy i na prowincji.

Haczyk i rybka

Wiemy dobrze jak wygląda w praktyce owa praca społeczna, mająca na celu pozyskanie związków zawodowych. Jeśli pertraktacje z zarządami głównymi nie dochodzą do skutku, wówczas zaprasza się na poufne konferencyjki prezesów okręgowych, powiatowych i in. Specjalistą w tym dziale jest kierownik wydziału prasy i propagandy OZN, który nie jedną już poufną naradę odbył w niepozornej cukierence na rogu ul. Matejki. Rozmowy te odbywają się najpierw w cztery oczy. Kiedy zaś kandydat chwyci wędkę i złakomi się na „miejsca w radach okręgowych" dla siebie i swoich przyjaciół, wówczas zjawia się niby przypadkiem, ktoś trzeci, kto ma być w razie potrzeby świadkiem owego „dżentelmeńskiego paktu" i kompromitacji niezupełnie jeszcze zdecydowanego prezesa okręgu.

Takie oto m. in. są metody za pomocą których obóz chce zjednoczyć naród, na takie cele idą „dobrowolne" składki potrącane z pensji pracowników.

Ciekawi tylko jesteśmy, czy w razie np. likwidacji OZN szef obozu pójdzie za przykładem BBWR i również każe spalić wszystkie dokumenty... Z. Sz.

Koncert Mozarta przez radio

We wtoreko godz. 19.00 nadaje radio dla melomanów — Mozarta kwartet f-dur na obój, skrzypce, altówkę i wiolonczelę w wykonaniu artystów kraokwskihc. Kto zaś z radiosłuchaczy lubi wirtuozowskie, wartościowe utwory, znajdzie je w audycji o g. 18.10 pt. „Paganini w muzyce fortepianowej". Utwory genialnego skrzypka, twórcy współczesnej techniki skrzypcowej, dotychczas nie przestały interesować kompozytorów i pianistów. Powstało wiele transkrypcji i opracowań Paganiniego na fortepian, m. in. etiudy opracowane przez Liszta i Brahmsa „Warlacje na temat Paganiniego" op. 35. Utwory te wykona przed mikrofonem pianista Władysław Kędra.

Ustawa czy kodycyl ustny

Ciekawa polemika na łamach „Zwrotu"

Prasa sanacyjna ogłosiła, iż **w myśl ustawy** dzień 15 sierpnia jest „świętem żołnierza". W związku z tym tygodnik „Zwrot" postawił konkretne pytanie:

Kiedy i pod jakim numerem wyszła ta ustawa?

Na łamach jednego z pisemek sanacyjnych padła odpowiedź: „Ustawa z dn. 4 sierpnia 1923 r."

W odpowiedzi na to w ostatnim swym numerze „Zwrot" z właściwą sobie cietością, stwierdza, iż:

„...zajrzał do „Dziennika Ustaw" z dnia 4 sierpnia 1923 r.

Ustawy takiej nie ma. Przejrzeliśmy „Dziennik Ustaw" z paru następujących miesięcy. Nie ma. Zabraliśmy się do skorowidzów. Nie znaleźliśmy. Przeto znowu pokornie pytamy o numer, o datę, dokładną wskazówkę.

A może to nowoodkryty kodycyl ustny? Panowie z tamtej strony umieją znakomicie interpretować pisane i niepisane prawa, nawet „tezy" potrafią zamienić w konstytucję, a konstytucję poprawić okólnikiem, więc daliby sobie radę z takim drobiazgiem, jak nieistniejąca ustawa.

Tylko szczerze, szczerze..."

Kwestia „święta żołnierza" jest wyłącznie kwestią sentymentu. Wyszukiwanie nieistniejących ustaw w tej dziedzinie jest nie tylko zwykłym błazeństwem, ale szkodzi samej sprawie. Z tego co powinno być odruchem i co niewątpliwie pochodzi z serca, boć żaden Polak serca swojemu żołnierzowi nie skąpi, chce się uczynić urzędówkę wykonywaną „w myśl ustawy".

Dziennik, którego „Zwrot" nie wymienia w swej polemice, zachował się w tej sprawie, jak przysłowiowy niedźwiedź z bajki Kryłowa.

„Tylko dla dorosłych"

transmituje radio koncert z DWR

Dorośli! Uwaga! We wtorek 6 bm. urządza P. R. koncert przeznaczony specjalnie dla was! Oczywiście będzie to koncert rozrywkowy, lekki, pełen humoru i dowcipu. Co będzie jego treścią — dowiecie się słuchając tej audycji przy swych aparatach albo przybywając na Doroczną Wystawę Radiową do gmachu polskiej YMCA o godz. 19.35. Obecnie zdradzić możemy jedynie, że udział wezmą: mała orkiestra P. R. pod dyrekcją Z. Górzyńskiego oraz doskonali radiowi soliści. Kto spóźni się na pierwszą część koncertu, będzie mógł posłuchać części drugiej o godz. 21.10.

Między głosem serca, a nakazem obowiązku

Na marginesie dzisiejszej premiery w kinie „Capitol"

„Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie"... Andrzej Dowmunt po wielu latach spędzonych na obczyźnie, żeni się w kraju. Przypadek styka go z kobietą, którą kochał w latach studenckich, a kochał tak, jak się kocha wtedy, kiedy się jest młodym. Cóż począć? Andrzej Dowmunt stara się pogodzić głos serca z nakazem obowiązku wobec żony. Ale z takiego obrotu rzeczy bynajmniej nie wynika sytuacja, w której by wszyscy byli zadowoleni. Przecież ktoś musi ustąpić. Oto telegraficzny skrót treści filmu, który z pewnością poruszy serca i umysły mas widzów filmowych. Tytuł tego filmu „Ostatnia Brygada". Osnuty on jest na tle powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza. Scenariusz napisał Anatol Stern. Reżyserował Michał Waszyński. Rewelacyjnym szczegółem filmu „Ostatnia Brygada" jest to, że o serce Andrzeja Dowmunta walczą trzy piękne kobiety, każda w innym stylu. Postać głównego bohatera kreuje Zbyszko Sawan, który daje koncert niezwykłej gry aktorskiej. Trzy różne kobiety walczące o serce ukochanego mężczyzny, to: Maria Gorczyńska, Elżbieta Barszczewska i Lidia Wysocka. Inne role grają artyści tej miary co Junosza-Stępowski, Jerzy Pichelski i Stanisław Sielański. „Ostatnia Brygada" otwiera dziś sezon w kinie „Capitol" znanym z tego, że wyświetla film, które długo nie schodzą z ekranu. (N)

Niech Komisja rozjemcza decyduje...

Przysięga wytrwałości robotniczej

Ostra sytuacja strajkowa w Swarzędzu

POZNAŃ, 5.9. (sp) W ub. piątek na konferencji zarobkowej w Swarzędzu przedstawiciele pracodawców pod wpływem p. mgr. Pedy, syndyka Zw. Przem. i Fabr. oświadczyli, że nie pójdą na żadne ustępstwa. Jak się okazuje na zebraniu cechu postanowiono na targach meblarskich wystawić raczej niewykończone eksponaty, niż zawrzeć umowę zbiorową. Wieczorem doszło do zajść, albowiem na mgr. Pedę, którego strajkujący nazywają „złym duchem strajku" i na właściciela tartaku p. Zawidzkiego czekał wielki tłum ludzi. Policja użyła pałek gumowych do rozproszenia tłumu, i następnie odprowadziła obydwu na dworzec.

W sobotę po południu odbyło się ogromne zgromadzenie strajkujących, na którym wygłosili przemówienia delegaci Zw. Rob. i Rzem. ZZP pp. Brzeziński i Pawlak. Po gorącej dyskusji uchwalono rezolucję, w której strajkujący oświadczają, że tylko konieczność pchnęła ich do strajku. W dalszym ciągu potępili rolę mgr. Pedy i p. Zawidzkiego w strajku, stwierdzając że oni to ponoszą główną odpowiedzialność za przeciąganie się i zrywanie pertraktacji, przy czym pod adresem władz państwowych wysunęli żądanie, aby odebrano p. Zawidzkiemu wszystkie zamówienia i dostawy państwowe, dla ukarania go za antyspołeczną i antypaństwową działalność.

W następnej uchwale strajkujący zwracają się do min. op. społ. o powołanie nadzwyczajnej kom. rozjemczej, którаby sprawiedliwym orzeczeniem wysokości zarobków położyła kres niesprawiedliwości. Największe wrażenie wywarła ostatnia uchwała, która dosłownie brzmi:

„Oświadczamy uroczyście, że wiernie stać będziemy w szeregach Zw. Rob. i Rzem. ZZP i przysięgamy, że w podjętej walce wytrwamy aż do zwycięstwa. Do władz związku apelujemy, by do wszystkich swoich placówek i prasy przychylnej naszej słusznej sprawie wydały apel do złożenia składek na rzecz strajkującej czeladzi i jej rodzin".

Podczas ostatniej uchwały wszyscy podnieśli ręce do przysięgi. Wywołało to wstrząsające wrażenie. Obecnie jest już jasnym, że spór na drodze ugodowej się nie zakończy. W związku z tym istnieją poważne obawy o możliwości zakłócenia spokoju publicznego, albowiem nastroje wśród strajkujących stają się coraz bardziej rozpaczliwe. Komisja strajkowa z największym trudem panuje nad umysłami. W tej sytuacji powołanie przez min. op. społ. nadzwyczajnej komisji rozjemczej jest palącą koniecznością.

Nie dać się mamić prezentami...

Bóg, rodzina, Ojczyzna!

Generał Haller na uroczystości w Żorach

KATOWICE, 5.9. W sobotę do Katowic przybył gen. Haller, który w niedzielę rano odjechał do miejscowości Żory na uroczystość poświęcenia sztandaru tamtejszego oddziału Związku Hallerczyków.

W Żorach przed wystawioną w tym celu bramą triumfalną powitał błękitnego generała burmistrz Żor, p. Wyrobek,, a maleńka dziewczynka Kreczkówna wręczyła generałowi bukiet kwiatów. Następnie generał przyjął raport od komendanta chorągwi p. Kiełbasy, raport w imieniu 50 delegacji ze sztandarami, które zgromadziła uroczystość Hallerczyków.

W kościele parafialnym odbyła się uroczysta msza św., którą odprawił ks. dziekan Klimek. Po mszy św. generał wręczył poświęcony sztandar przedstawicielom Związku, po czym złożył wieniec na grobie powstańca. Następnie odbyła się defilada Stowarzyszenia powstańców Śląskich, Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet, młodzieży oraz delegacji ze sztandarami. Defiladę przyjął gen. Haller.

W godzinach popołudniowych odbyła się akademia, na której przemawiali: w im. Zw. Hallerczyków p. Kasprzak, w im. Stow. Powstańców dyr. Gawrych, w im. Str. Pracy adw. Tempka oraz poseł Michalski i wreszcie generał Haller.

— Nie wolno dać się mamić rozmaitymi paktami o nieagresji i prezentami zagranicy — mówił m. in. generał. — Polacy! Jeżeli przyszłość naszego kraju ma być silnie ugruntowana, musimy hołdować wzniosłemu hasłu: Bóg, Rodzina i Ojczyzna!

Na zakończenie swego przemówienia gen. Haller wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta R. P., praworządności i sprawiedliwości dla wszystkich synów ojczyzny.

Z Żor gen. Haller udał się do Milówki na uroczystości Str. Ludowego.

Lord Halifax przerwał week-end

Nocna wizyta lorda Runcimana

u prezydenta Benesza

PRAGA, 5. 9. Partia Niemców sudeckich nie wydała dotąd nawet oficjalnego biuletynu o rozmowach w Berchtesgaden. Uparte to milczenie przypisywane jest chęci odczekania na mowę norymberską Hitlera.

Rzuca się w oczy również powściągliwy ton prasy niemieckiej, która przytaczając oficjalny biuletyn biura niemieckiego o spotkaniu w Berchtesgaden, polemizuje ze stanowiskiem prasy zagranicznej, oświetlającej to spotkanie w sensie przerzucenia odpowiedzialności za dalszy rozwój wypadków na Trzecią Rzeszę. Dzienniki niemieckie uzasadniają rozmowy Henleina z Hitlerem więzłami krwi(!) dowodząc, że w chwili tak decydującej jak obecna — Niemcy sudeccy pragną być w kontakcie z wodzem narodu, do którego należą. Prasa niemiecka urabia opinię publiczną, starając się przerzucić odpowiedzialność na Czechosłowację, pisząc, że Niemcy nie mają nic do zmienienia w swych minimalnych(!) warunkach i że rozwiązanie sytuacji znajduje się w rękach Pragi, która przez przyjęcie tych warunków może zlikwidować istniejący stan naprężenia.

Lord Runciman po złożeniu mu sprawozdania przez Ashtona Gwatkina z jego rozmowy z Henleinem w Asch— udał się późnym wieczorem do prezydenta Benesza, by poinformować go o przebiegu rozmowy w Berchtesgaden oraz porozumieć się co do wytworzonej po niej sytuacji. Rozmowa u prezydenta republiki przeciągnęła się do późna w noc.

Opinia publiczna podkreśla, że tylko sprawa wyjątkowej wagi mogła skłonić lorda Runcimana do wizyty u prezydenta Benesza o tak późnej porze. Tym tłumaczy się podniecenie, z jakim oczekuje się wyjaśnień na temat tej rozmowy.

LONDYN, 5.9. Min. spr. zagr. lord Halifax powrócił w niedzielę po południu do Londynu i cały wieczór spędził na naradach z szefami poszczególnych departamentów w Foreign Office. Raportu lorda Runcimana, który przerwał weekend i natychmiast po powrocie do Pragi złożył nocną wizytę prezydentowi Beneszowi — oczekuje się tutaj z łatwo zrozumiałym zainteresowaniem, przypuszczając, iż fakt ten dowodzi jakiegoś punktu zwrotnego w rozwoju wypadków.

Jednocześnie Foreign Office zaprzecza stanowczo, jakoby lord Runciman miał odwiedzić Hitlera.

JE. ks. Kardynał Hlond

przybył do Katowic

KATOWICE, 5.9. W niedzielę o godzinie 12-ej na dworzec kolejowy w Katowicach udekorowany zielenią i sztandarami o barwach narodowych i papieskich — zajechał pociąg, którym przybył JE ks. kardynał August Hlond, prymas Polski.

Na peronie powitali Jego Eminencję: biskup Gawlina, biskup-sufragan śląski Bieniek oraz biskup śląski Adamski, który przeprowadził ks. kardynała przed frontem delegacji z całego Śląska, które przybyły powitać prymasa Polski.

Ks. kardynał, który przybył do Katowic na uroczystości otwarcia IV-go studium katolickiego, odjechał do pałacu biskupiego, gdzie zamieszka przez czas uroczystości.

Konferencje Lindbergha w Pradze

LONDYN 5.9. Przyjazd płka Lindbergha do Pragi budzi tutaj nie mniejsze zainteresowanie niż w Berlinie. Do pobytu jego w Pradze przywiązuje się ogromne znaczenie, podkreślając, że natychmiast po przyjeździe Lindbergh odwiedził prezydenta Benesza a następnie odbył konferencję z min. wojny Masnikiem oraz szefem sztabu czechosłowackiego gen. Kreiczim.

Gen. Fritsch odmawia

wzięcia udziału w manewrach

BERLIN 5.9. Gen. von Fritsch, który mianowany został przed kilku tygodniami przez Hitlera szefem honorowym swego dawnego pułku artylerii — odmówił wzięcia udziału w obecnych manewrach niemieckich, uzasadniając swą decyzję względami zdrowotnymi.

Te motywy odmowy są bardzo znamienne, ponieważ po znanej „czystce" w Reichswerze 4 lutego rb. ustąpienie gen. v. Fritscha uzasadniono właśnie względami zdrowotnymi.

Prowokacje niemieckie w Bielsku

wzorują się na „robocie" Henleina

BIELSKO, 5.9. O godzinie 4 m. 15 w nocy stróż nocny f. „Lenko", przechodząc obok placu Smolki zauważył, że z księgarni braci Hohn bucha dym. Stróż wyłamał drzwi, wpadł do środka i rzucił się na ratunek płonącej księgarni alarmując przede wszystkim straż pożarną. Regały pełne książek niemieckich płonęły już tak mocnym ogniem, że nie udało się nic uratować. Przybyła wkrótce straż pożarna, pożar ugasiła.

Na miejsce wypadku przybył natychmiast prokurator z Cieszyna oraz wojewódzki komendant policji Żółtaszek. Po wstępnym dochodzeniu prokurator wydał nakaz aresztowania braci Hohn, jako podejrzanych o prowokacyjne podpalenie własnej księgarni. Jeden z braci Hohn twierdził, że bawił na wsi podczas gdy wieczorem w sobotę widziano go idącego do domu.

Prasę niemiecką, która ostatnie wypadki w Bielsku wyolbrzymiła do niebywałych rozmiarów skonfiskowano. Jak się okazuje Niemcy na Śląsku stosują tę samą metodę, co henleinowcy w Sudetach, powodując mianowicie prowokacjami — kontrwystąpienia, po czym alarmują prasę niemiecką o prześladowaniach, które ich rzekomo spotykają. Dowodziłoby to, że akcja niemiecka na terenie Śląska prowadzona jest planowo.

Znak czasu...

Rozwód dr. Schachta

BERLIN, 5. 9. Prezydent Banku III Rzeszy dr Hjalmar Schacht wszczął kroki rozwodowe.

Dr Schacht liczy obecnie lat 61 i jest żonaty już od lat 35.

W mrokach Kresów wschodnich

Nowa placówka polskości i katolicyzmu

Generał Haller na uroczystości w Wysocko Hallerczyn

Lwów, we wrześniu.

Dnia 8 września rb. w dzień Narodz Naj. P. Marii odbędzie się podniosła, nawet na szerokie rozmiary zakrojona uroczystość poświęcenia kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski w miejscowości Wysocko-Hallerczyn w powiecie brodzkim. Ponadto nastąpi poświęcenie i otwarcie Domu Ludowego, Czytelni Tow. Szkoły Ludowej oraz instalacji nowego proboszcza w osobie ks. Dżeszenki.

Uroczystość zostanie uświetniona obecnością gen. Józefa Hallera, związanego stosunkami rodzinnymi ze wspomnianą miejscowością.

Powstaje nowy, bardzo ważny ośrodek narodowej myśli i pracy. Nie potrzebujemy się szerzej rozwodzić nad tym, jakie znaczenie mają kościoły i kaplice, które coraz liczniej wyrastają na wschodnich rubieżach, realizując zbożną myśl i testament Wielkiego Arcypasterza śp. Józefa Bilczewskiego. Wszak wiemy dowodnie, że to najlepsze gruntowanie polskości, oparte na wierze rzym.-kat. Przewidujący dostojnik Kościoła nie tylko rzucił na ten cel ogromne fundusze z dóbr arcybiskupich i kapitulnych, ale, co więcej, zainicjował nawet powstanie Funduszu na Budowy Kościołów i Kaplic we Wschodniej Małopolsce. Przypominamy, że swojego czasu ordynat Włodz. Dzieduszycki wydatnie zasilił ten Fundusz znaczną kwotą i zaapelował do ogółu społeczeństwa o pomnożenie go. Możeby należało powrócić do tej myśli, wskrzesić szlachetne zamiary i dalej kontynuować zbożną w tym kierunku pracę. Słyszeliśmy, że prof. Grabski na terenie org. Polaków Ziemi Czerwieńskiej zanicjował odpowiednią akcję, która oby jak najprędzej owoce wydała.

Nie jest to tylko przypadek, że wyrasta nowy ośrodek polskości w wymienionej miejscowości. Przeciwnie, tradycja żyła tam zawsze bardzo silna i żywa, a łączyła się ona z nazwiskami Cieńskich, Salów, a szczególnie Oktawa Sali, długoletniego marszałka pow. brodzkiego, zasłużonego posła na sejm krajowy, działacza narodowego i społecznego, a ojca generałowej Hallerowej.

Przy tej sposobności godzi się również przywieść na pamięć owe niespożyte i wielkie zasługi samego ziemiaństwa kresowego, które przez tyle lat utrzymywało polskość na kresach w różnorakiej formie.

Oby następcy i potomkowie szli w ślady swoich ojców, zamiast prowadzenia misternych gier dyplomatyczno-politycznych lub zgłębiania problemów ekonomiczno - gospodarczych...

Z tym niezawodnie ważnym momentem łączy się także już głębiej sięgająca tradycja historyczna. — Wszak są to ziemie, które należały do zasięgu dawnej Sobieszczyzny, gdzie znowu Wielki Król kładł podwaliny prawdziwej polskości w formach gospodarczych i kulturalnych. Stąd zrodziła się może słuszna idea nazywania Domów Ludowych Jego imieniem. Zapowiedziana uroczystość to znowu realizacja jednej z iskierek, które tliły w założeniach działalności królewskiej.

Wreszcie inny moment nierównie ważki. W zapowiedzianej uroczystości wezmą udział nieprzebrane tłumy tych, co są solą i chlebem tej ziemi, a więc włościanie polscy. Oni jako włodarze tej skrwawionej ziemicy raz jeszcze złożą dowody rzetelne jak bliską jest im idea Polski i katolicyzmu!

Kor.

Nowy biskup diecezji kieleckiej

Konsekracja ks. dr Cz. Kaczmarka

KIELCE, 5.9. W niedzielę odbyły się w Kielcach uroczystości konsekracyjne nowego biskupa diecezji kieleckiej dra Czesława Kaczmarka.

W otoczeniu nuncjusza apostolskiego arcybiskupa Cortesi'ego księży biskupów współkonsekratorów A. Szelążka i Leona Wetmańskiego, przedstawicieli władz z min. Świętosławskim na czele, duchowieństwa i społeczeństwa ziemi kieleckiej — ks. biskupa dra Kaczmarka wprowadzono w uroczystej procesji do kościoła katedralnego.

Po wejściu orszaku biskupiego do świątyni chór odśpiewał hymn kościelny, po czym rozpoczęła się właściwa uroczystość konsekracyjna. Po odczytaniu bulli papieskiej biskup nominat klęcząc przed konsekratogem, nuncjuszem apostolskim, złożył przysięgę wierności i posłuszeństwa dla ojca świętego.

Podczas uroczystej mszy św. celebrowanej równocześnie przy dwu ołtarzach przez konsekratora — nuncjusza apostolskiego ks. arcybiskupa Cortesi'ego i biskupa nominata dra Kaczmarka, nastąpił akt wręczenia pastorału, pierścienia i ewangelii biskupowi drowi Kaczmarkowi.

Po odprowadzeniu w uroczystej procesji nowokonsekrowanego biskupa do pałacu odbył się w seminarium duchownym obiad, wydany dla przedstawicieli władz, duchowieństwa i społeczeństwa ziemi kieleckiej.

Tydzień obrony przeciwlotniczej w Polsce

Rycerze św. Floriana w pogotowiu

Zorganizowany przez Związek Straży Pożarnych RP. na obszarze całego kraju „Tydzień Obrony Przeciwpożarowej" — w okresie od 4—11 września br. stanowi doskonałą okazję do przypomnienia ogółowi społeczeństwa o niezmiernie ważnym odcinku naszego życia społecznego, na ogół niestety mało docenianego.

We wszystkich osiedlach ludzkich znajdują się ochotnicy pełniący straż przeciwpożarową. Są place ćwiczeń, instruktorzy i budynki na sprzęt strażacki. Jako tako wygląda to w miastach czy większych osiedlach fabrycznych. Tu z pomocą przychodzą samorządy, płacące źle i nieregularnie, ale bądź co bądź subwencjonujące poczynania Związku Straży.

W miastach wojewódzkich straż pożarna zorganizowana jest znakomicie z wyposażeniem natomiast jest znacznie gorzej. Odróżnić tu należy województwo śląskie, gdzie straż jest nie tylko doskonale zorganizowana i doskonale wyćwiczona, ale posiada również najnowszy sprzęt gaśniczy.

Najgorzej jednak sprawa obrony przeciwpożarowej przedstawia się w daleko od miasta położonych wsiach, zwłaszcza na kresach wschodnich.

Tam nie ma nowoczesnych urządzeń — brak nawet jest porządnego węża, o ćwiczeniach w ogóle nie ma mowy, a za cały sprzęt gaśniczy służy kilku kubełków i niezbyt pewnych drabin. Nic też dziwnego, że przy takim wyposażeniu, nie można pożaru zlokalizować i nieraz cała wieś staje się pastwą płomieni, zwłaszcza gdy pożar wybuchnie w okresie suszy, kiedy tak trudno o wodę.

Zapewne, zrobione jest bardzo wiele, a byłoby znacznie więcej, gdybyśmy nie potrzebowali naprawiać błędów i zaniedbań zaborców — konkretnie — gdybyśmy od początku mogli gospodarzyć w normalnych i uregulowanych warunkach.

Trzeba jednak dużo jeszcze włożyć wysiłku, zwłaszcza w dziedzinie obrony przeciwlotniczej, aby stanąć na wysokości zadania z punktu widzenia obrony państwa.

W niedzielę uroczystości otwarcia Tygodnia Obrony Przeciwpożarowej pokazano w przekroju dotychczasowy dorobek pracy nad organizacją straży pożarnych.

Pokazano zwarte szeregi „Rycerzy św. Floriana" z Warszawy i okolic podwarszawskich, kadry instruktorów i podoficerskich strażackich oraz młodziutkich adeptów obrony przeciwpożarowej dumnie kroczących w gronie przyszłych swoich kolegów. Pokazano również doskonały i najbardziej nowoczesny sprzęt strażacki. Ogólną uwagę zwracał piękny wóz strażacki — dar Związku Straży Pożarnych dla armii — wyposażony we wszelkie nowoczesne urządzenia.

Najbardziej jednak rzęsistymi oklaskami powitano oddziały kobiecej obrony przeciwpożarowej zwracające uwagę swą doskonałą postawą i widoczną sprawnością fizyczną.

Kursy szkolące kobiece oddziały służby przeciwpożarowej powstały w 1935 r. w Mogielnicy i cieszą się ogromną frekwencją i zrozumieniem słuchaczek.

Kursistki szkolone są przede wszystkim na wypadek wojny, kiedy to właśnie kobiety muszą być przygotowane na najcięższe nawet prace w związku z obroną przeciwlotniczą. Toteż poza wykładami kurs obejmuje szereg bardzo nawet nieraz uciążliwych ćwiczeń. Nie może jednak być inaczej, gdyż ćwiczenia te mają przygotować kursistki do warunków pracy w czasie nalotu a więc zniszczeniu jezdni, przewodów elektrycznych i kanalizacyjnych, skażeniu terenu itp. Zwłaszcza uciążliwe są ćwiczenia w maskach.

Kursy takie są zupełnie odrębne dla kobiet, od czasu do czasu odbywają się jednak wspólne ćwiczenia ze strażą, lub wyjazdy do pożaru. Po skończeniu kursu odbywa się selekcja absolwentek i podział stanowisk dla dalszego szkolenia.

Dla celów wyszkoleniowych kobiety grupowane są przy strażach w żeńskie jednostki organizacyjne, podległe naczelnikowi straży. Zadaniem tych jednostek jest ponadto praca społeczna, świetlicowa itp.

Organizowanie jednostek żeńskich w strażach pożarnych datuje się od niedawna, a potrafiło już wyszkolić przeszło 10.000 kobiet należących do straży. Zrozumienie przez kobiety swej akcji przeciwpożarowej wpłynie niewątpliwie na jeszcze liczniejszy ich udział w akcji prewencyjnej, domowej służbie przeciwpożarowej zwłaszcza na terenie miast i większych ośrodków przemysłowych.

Z. PRZYB.

Strajk transportowców trwa

Teror na ulicach Łodzi

ŁÓDŹ, 5.9. Strajk w przedsiębiorstwach transportowych (domach ekspedycyjnych) w ciągu ostatnich dni rozszerzył się znacznie.

Strajkujący niejednokrotnie uciekali się do teroru, zabraniając szoferom nabierania benzyny na stacjach benzynowych. W kilku przedsiębiorstwach, wskutek stwierdzenia, iż praca trwa, powybijano szyby w oknach.

Jak się dowiadujemy, przedsiębiorcy gotowi są pójść na ustępstwa. Na dziś (5 bm.) zwołano obustronną konferencję.

Rzeźnia miejska w Tomaszowie

zatruwa miasto

TOMASZÓW M., 5.9. Rzeźnia miejska w Tomaszowie Maz., która się znajduje przy ul. św. Zofii, nie posiada wcale kanalizacji odpływowej do pobliskiej rzeki Wolbórki, tylko wypuszcza wszelkie brudy oraz różnego rodzaju odpadki, pochodzące z ciał zwierząt, na łąki znajdujące się poza rzeźnią.

Odpadki te, gnijąc zatruwają powietrze w tej dzielnicy, a co gorsze, w bagnach tych świetnie rozwijają się różne zarazki wszelkich chorób zakaźnych.

I pomimo kilkakrotnych skarg, składanych przez ludność tej dzielnicy, zarząd miejski w Tomaszowie kanalizacji odpływowej do rzeki Wolbórki nie wybudował.

Taki stan rzeczy trwać dłużej nie może i zarząd miejski winien w jak najkrótszym czasie zlikwidować to cuchnące bagno, dając możność mieszkańcom tej dzielnicy oddychać świeżym powietrzem.

Wielka uroczystość w Hallerowie

Otwarcie „Domu Rybaka"

HALLEROWO, 5.9. W niedzielę odbyła się podniosła i piękna uroczystość poświęcenia i otwarcia domu ludowego „Rybaka Polskiego" im. gen. Orlicz-Dreszera w Wielkiej Wsi Hallerowie. W uroczystości wzięła udział liczna rzesza mieszkańców wybrzeża. Polacy gdańscy oraz goście z Warszawy przybyli specjalnym pociągiem.

Gmach „Domu Rybaka" ufundowany został przez Ligę Morską i Kolonialną i stanowi pomnik ku czci gen. Orlicz-Dreszera.

Po przemówieniu biskupa morskiego ks. Okoniewskiego nastąpiło poświęcenie gmachu i msza św., następnie wygłosił dłuższe przemówienie gen. Kwaśniewski.

Defilada kaszubskiej brygady obrony narodowej zakończyła pierwszą uroczystości.

Z kolei nastąpił wspólny obiad, następnie przedstawienie grup regionalnych i zabawa ludowa.

Przed zawodami FIS

Fiakrem przez Zakopane

Leży przede mną kwadratowa barwna ulotka. Gdyby nie biało-czerwona chorągiewka u góry i napis „Zakopane", byłabym pewną, że to reklama któregoś z francuskich, włoskich czy szwajcarskich towarzystw turystycznych. Od dawien dawna narzekaliśmy w Polsce na nieumiejętność zareklamowania naszych wspaniałych, turystycznych miejscowości. Zagranica zarzucała nas swymi ulotkami, potrafiła przez długie lata ściągać całe rzesze turystów oraz ludzi łaknących pięknych widoków i odpoczynku, myśmy stali na szarym końcu, o naszym Zakopanem, Wigrach, Szwajcarii Kaszubskiej zagranica nic nie wiedziała, a i my sami niewiele.

Rzucająca się w oczy swymi barwami i pomysłem graficznym ulotka odbije się od powodzi innych, zainteresuje każdego, kto ją weźmie do ręki. Napisana dobrym językiem angielskim, zaopatrzona w bardzo ładne zdjęcia i kilka map na celu propagandy Zakopanego przed zawodami o narciarskie mistrzostwo świata (FIS), które odbędą się od 11 do 19 lutego 1939 r.

Na tak powolny rozwój naszej turystyki, a zarazem zupełny brak zainteresowania zagranicy wpłynęły w dużej mierze okropne zaniedbania w dziedzinie komunikacyjnej, chaotyczne zabudowania naszych miejscowości turystycznych pozbawionych kanalizacji i światła oraz zupełny brak urządzeń sportowo - turystycznych mających na celu umilenie pobytu obcym, a tym samym zatrzymania ich na jak najdłuższy okres czasu.

W ostatnich latach, sprawa ta przybierająca coraz bardziej na wadze, zaczęła być wreszcie rozumiana. Przystąpiono do „cywilizowania" naszych uzdrowisk i miejscowości turystycznych.

Kto pamięta Zakopane sprzed dwóch, sprzed czterech lat — ten go na pewno nie pozna za trzy miesiące. Bo nie tylko samymi ulotkami i doskonałą propagandą zewnętrzną przygotowuje się nasza „stolica sportów zimowych" do zawodów FIS.

Wsiądźmy w wygodnego fiakra (bo na piechotę nie zdążymy obejść) i zobaczmy co się w tym Zakopanem dzieje.

Przede wszystkim dworzec. W rozmiękłej gliniastej ziemi na przestrzeni paru kilometrów porobione rowy, doły, wszystko rozkopane — jakby w poszukiwaniu za ukrytymi skarbami. Odbywa się tu budowa nowego dworca. Stary niestety dawno okazał się już za mały i co boleśniej daje się odczuć, brak dogodnych połączeń kolejowych.

Nowy dworzec kolejowy nie będzie wprawdzie jeszcze gotów na zawody FIS, ale wykończona będzie stacja postojowa, co umożliwi manewrowanie licznymi pociągami w czasie spodziewanego wielkiego zjazdu.

Nie zatrzymując się dłużej nad podziwianiem rozkopanej ziemi, z której trudno jeszcze cokolwiek wywnioskować, wsiadamy do naszego fiakra i każemy się wieść do centrum miasta. Zatrzymujemy się przed nowoczesną, wielką halą — do której z naszym fiakrem moglibyśmy doskonale zajechać — gdyby nie to, że jest ona przeznaczona wyłącznie dla zmotoryzowanych wozów.

Olbrzymi garaż zbudowany przez LPT może doskonale pomieścić 150 aut, jest zaopatrzony we wszystkie nowoczesne urządzenia z zakresu obsługi i konserwacji samochodów.

Przypomina mi się, jak niedawno jeszcze przyjechawszy do Zakopanego autem — musieliśmy je na noc ustawić pod drzewkiem, przykrywszy plandeką, bo nie można było miejsca w garażu dostać... ale to już należy do przeszłości. Na mistrzostwach FIS cudzoziemcy nie będą na pewno narzekać, że nie ma pomieszczenia dla ich aut.

Popędzany batem, nasz nie zmotoryzowany wóz podskakuje po rozkopanych i rozmiękłych od deszczu ulicach. Roboty tu są w pełnym toku. Pracuje się obecnie nad poszerzaniem i gruntownym odnawianiem ulic będących podstawą ruchu w pobliżu skoczni narcirskiej.

Jedziemy teraz do skoczni na Krokwi, która jest jedną z najpiękniejszych skoczni na świecie (tyle razy podziwialiśmy ją na dodatkach filmowych!), ale obecnie wymaga pewnych przeróbek. Robotnicy pomimo chłodu i deszczu pracują tu wytrwale. Na zawody FIS nasza skocznia musi być wykończona — i odpowiadać wszystkim wymogom techniczno - sportowym.

Ulubionym celom wycieczek i znakomitym terenem szkolnym dla narciarzy są Kaltówki. Cudowne roztaczające się stąd widoki i dogodne położenie przyczyniły się do tego, że teren ten został wybrany pod budowę nowego olbrzymiego schroniska, zaopatrzonego we wszystkie najnowocześniejsze urządzenia.

A teraz jedziemy na „pierwsze piętro Zakopanego". Zakopane-miasto to jakby parter ze sklepami, kawiarniami i całym miejskim balastem. Zakopane - uzdrowisko dopiero jest w toku budowy; powstanie ono na pierwszym piętrze — Gubałówkach. Tutaj praca idzie w błyskawicznym tempie. Junackie Hufce Pracy budują wspaniałą drogę, dochodzącą do centrum miasta. Liga Popierania Turystyki pracuje nad koleją linowoterenową. Ta nowa wspaniała inwestycja jest obecnie największą dumą Zakopanego, teraz się tu o niczym innym nie mówi. Dzięki niej, pierwsze piętro Zakopanego stanie się dostępnym dla ruchu turystycznego i budowy prywatnych domów ona pensjonatów.

Zobaczywszy naraz tyle rzeczy, trudno nam jest uwierzyć i zrozumieć: jakim cudem?... i to u nas? w Polsce?!... Przysłowiowe powiedzenia zaczynają zawodzić.

Wracamy teraz, ale jeszcze nie do domu. Nie zajrzeliśmy przecież jeszcze do biura turystyczno - informacyjnego, uruchomionego niedawno przez Ligę Popierania Turystyki. Duży nowoczesny budynek utrzymany w stylu zakopiańskim.

W sali biura gwar i zamieszanie. Ktoś się pyta o przewodnika; ktoś inny chce znaleźć tani pokój, a jeszcze ktoś inny pyta o pogodę na Kasprowym.

Na stołach porozrzucane barwne ulotki, różnymi językami reklamują nasze góry. Pięknem widoków, barwami i reprodukcjami nowoczesnych pensjonatów — muszą przyciągnąć turystów.

I — co ważniejsze — możemy być pewni, że po zjeździe gości z zagranicy na zawody FIS, nie będzie rozczarowania — ulotki, które z dalekiego świata ściągną ludzi mówią im prawdę.

W ten sposób pomyślana i wykonana reklama musi dać rezultaty.

Z. H.

Na ringach boiskach i torach

Ruch po staremu na czele

Wspaniałe zwycięstwo Śmigłego nad Warszawianką

Spokojny przebieg meczu Polonia—ŁKS

W meczu o mistrzostwo Ligi rozegranym w Warszawie Polonia pokonała ŁKS w stosunku 2:1 (2:1).

Gra była dosyć ciekawa przy czym lekką przewagę miał ŁKS. Atak Łodzian zawodził jednak pod bramką, to samo zresztą da się powiedzieć i o ataku Polonii.

Pierwszą bramkę zdobył w 7 min. Nawrot z podania Pazurka z pozycji spalonej. W 29 min. Lewandowskiemu udało się wyrównać.

W kilka minut później Koczewski zdobył drugą bramkę dla łodzian, ale sędzia jej nie uznał. Wynik dnia ustalił Pazurek w 31 min. przed przerwą.

Po przerwie obie drużyny dążą do podwyższenia wyniku, ale im się to nie udaje.

Zawody wywołały ogromne zainteresowanie i zgromadziły na boisku Polonii przeszło 10 tys. widzów. Mecz ten, jak wiadomo był ostatnim meczem przed zamknięciem boiska Polonii.

Porażka Warszawianki w Wilnie

W Wilnie wobec 4 tys. widzów odbył się mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Śmigłym i Warszawianką. Zwyciężył zdecydowanie Śmigły w stosunku 4:1 (4:0).

Warszawianka zaprezentowała się bardzo słabo, zwłaszcza beznadziejnie grał atak. Obrona stała wprawdzie na wysokości zadania, ale oczywiście nie mogła sobie sama poradzić z ciągłymi atakami miejscowych.

Wilnianie zastosowali na tym meczu zupełnie odmienne niż dotychczas taktykę i przez cały czas byli w ofensywie. Zaskoczyli oni drużynę warszawską tempem i agresywnością.

Pierwszą bramkę zdobył Śmigły dopiero w 31 min. i w ciągu 9 minut udało mu się aż 4 razy zmusić bramkarza Warszawianki do kapitulacji.

Bramki kolejno zdobyli: Hajdul (2), Pawłowski i Ballosek. Wynik ten utrzymał się do przerwy.

Po zmianie pól obraz gry zmienia się do niepoznania. Śmigły, uważając że ma zwycięstwo zapewnione, grał znacznie gorzej i inicjatywę przejmuje Warszawianka. Udało się jej jednak zdobyć tylko jedną bramkę przez Cebulaka.

Ruch zwycięża Wisłę 4:2

W Wielkich Hajdukach wobec 15 tys. widzów rozegrany został mecz Ruch — Wisła, zakończony zwycięstwem Ruchu w stosunku 4:2 (3:2).

Spotkanie dwóch czołowych drużyn ligowych, prowadzących w tabeli wywołało szalone zainteresowanie. Publiczność jednak była rozczarowana zarówno niskim poziomem meczu, jak i ostrą, a okresami brutalną grą. Odnosi się to szczególnie do graczy Wisły, którzy zachowywali się, zwłaszcza w drugiej połowie, niesportowo demonstrując ustawicznie przeciwko orzeczeniom sędziego.

Do przerwy lepszą drużyną była Wisła, natomiast w drugiej połowie Ruch opanowuje sytuację, ale nie umie swej przewagi uwidocznić cyfrowo.

Prowadzenie dla Ruchu zdobywa Willimowski już w 4 min. W cztery minuty później Wodarz podwyższa wynik do 2:0.

W następnym okresie gry do głosu dochodzi Wisła która zdobywa dwie bramki w 15 min. przez Artura i w 29 min. przez Filka.

W 38 min. Peterek z karnego ustala wynik do przerwy. Czwarty punkt dla Ruchu zdobywa Peterek w 28 min. drugiej połowy znowu z rzutu karnego.

Cracovia — AKS 4:2

W Krakowie wobec 8 tysięcy widzów Cracovia po niezwykle emocjonującej grze pokonała AKS z Chorzowa 4:2 (2:1).

W pierwszej połowie Ślązacy byli nieco lepsi, a ich ataki bardziej precyzyjne i groźniejsze, mimo to pierwszą bramkę zdobyła Cracovia w 7 min. z rzutu wolnego przez Pająka.

Wyrównanie uzyskał w 4 minuty później Piontek. Przed samą przerwą strzał Góry dobił Szeliga, ustalając wynik do przerwy.

Po przerwie ogólnie lepszą była drużyna Cracovii. W 8-ej minucie Korbas strzela do pustej bramki w czasie, gdy Mrugała wybiegł. Rolę bramkarza przejął Stolarczyk, wybijając piłkę ręką. Sędzia dyktuje wówczas rzut karny, z którego Góra zdobywa 3-ci punkt.

W 33 min. pada 4-ta bramka dla Cracovii ze strzału samobójczego. Od tej chwili Ślązacy nie stawiają już oporu i Cracovia ma przewagę do końca meczu.

Pogoń przegrywa w Poznaniu

W Poznaniu Warta odniosła zwycięstwo nad lwowską Pogonią w stosunku 2:0 (0'0).

Pierwsza połowa minęła pod znakiem przewagi Warty, której atak był jednak strzałowo niedysponowany. W drugiej połowie w 14-ej min. Sznajder po minięciu obrony zdobywa pierwszą brmakę.

Drugi punkt uzyskał Gendera w 20-ej minucie. Od tej chwili Warta ma znaczną przewagę, a szczególnie atak jej, który grając wprost koncertowo, zagraża bez przerwy bramce Pogoni.

Świetna obrona Albańskiego uchroniła jednak drużynę lwowską od cyfrowo wyższej porażki.

Tabela ligowa

Po niedzielnych zawodach o mistrzostwo ligi tabela przybrała następujący wygląd:

	gier	pkt	st. br.
Ruch	13	19: 7	41:24
Wisła	13	15:11	24:22
Cracovia	12	14:10	29:26
Warta	13	13:13	36:29
Warszaw.	13	13:13	29:31
Pogoń	13	13:13	15:16
AKS	13	11:15	29:26
Polonia	12	11:13	23:27
Śmigły	13	11:15	23:32
ŁKS	13	8:18	14:30

Słabe wyniki naszych zawodników

Gierutto prowadzi w dziesięcioboju

Noji zajął 5 miejsce

W drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Europy duży sukces odniósł Gierutto, który w ogólnej klasyfikacji 10-boju wysunął się na pierwsze miejsce po 5 konkurencjach.

Zasłona startował na 200 mtr, dochodząc do półfinału. Noji na 5.000 mtr zajął 5-te miejsce w czasie 14:47,8.

Na 200 mtr Zasłona startował w 4-ej serii, zajmując w przedbiegach 3-cie miejsce w czasie 22,6 za Niemcem Scheuringiem 22,3, Belgiem Guthy 22,5.

W półfinałach Zasłona zajął 4-te miejsce w czasie 22,2 za Holendrem Osendarpem 21,5, Anglikiem Jenkinsem 21,9, Węgrem Gyenesenm 22. Ponieważ do finału zakwalifikowali się tylko pierwsi trzej. Zasłona został wyeliminowany.

W finale na 200 mtr mistrzostwa Europy zdobył Holender Osendarp w czasie 21,2, 2) Scheuring 21,6, 3) Pennington (Ang.) 21,6.

Na 5.000 mtr tytuł mistrza Europy zdobył Finn Maeki 14:26,8, 2) Jonsson 14:27,4, 3) Pekuri (Fin.).

W dziesięcioboju rozegrano w niedzielę 5 konkurencyj. W ogólnej klasyfikacji prowadzi Gierutto, który uzyskał 3,752 kpt., 2) Bexell (Szw.) — 3.638 p., 3) Neumann (Szw.) 3.477 p., Sievert, jeden z kandydatów na mistrza Europy, został kontuzjowany i wycofał się.

Gierutto uzyskał na 100 m czas 11,5, w skoku w dal — 6,18, w rzucie kula 14,76, w skoku w zwyż — 1,83, na 400 m — 53,3.

Wyniki finałowe w innych konkurencjach przedstawiają się następująco:

400 m przez płotki: 1) Joye (Fr.) 53,1, 2) Kovacs 53,3, 3) Areskoug (Szw.) 53,6.

Rzut kulą: 1) Kreek (Est.) 15,83, 2) Stoeck (Niemcy) 15,59, 3) Woellke) 15,52.

Bieg maratoński: 1) Myonen (Finl.) 2:37:28,8, 2) Yarrow (Ang.) 2:39:02, 3) Palme (Szw.) 2:42,13,6.

Chód na 50 klm: 1) Whitlock (Ang.) 4:41:50, 2) Oill (Niem.) 4:43,54, 3) Brun (Nor.) 4:44,55.

400 m: 1) Brown (Ang.) 47,6, 2) Baumgarten (Hol.) 48,2, 3) Linnhoff (Niemcy) 48,8.

Rzut młotem: 1) Hein (Nim.) 58,77, 2) Blask (Niem.) 57,34, 3) Malbrand (Szw.) 51,23.

800 m: 1) Harbig (N.) 1:50,6 (nowy rekord Niemiec), 2) Leveque (Fr.) 1:51,8, 3) Lanzi (Wł.) 1:52.

Trójskok: 1) Rajasaari (Fin.) 15,32, 2) Noren (Fin.) 14,93, 3) Kotratschek (N.) 14,73.

110 m przez płotki: 1) Finlay (Ang.) 14,3, 2) Lidman (Szw.) 14,5, 3) Brasser (Hol.) 14,8.

W indywidualnym rzucie kulą startował w niedzielę Gierutto, zajmując 8-me miejsce. Polak zajęty dziesięciobojem rzucił tylko 14,41 i do finału się nie zakwalifikował.

Mistrzostwa wioślarskie w Mediolanie

Verey zdobył wicemistrzostwo Europy

Niemcy i Włosi najlepszymi wioślarzami

Na torze wioślarskim pod Mediolanem rozegrane zostały w niedzielę finały regat wioślarskich o mistrzostwo Europy.

Regaty te wypadły dla nas nie najgorzej, gdyż startujący w biegu jedynek wioślarz polski Verey zajął drugie miejsce, zdobywając tytuł wicemistrza Europy.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie zbyt krótki trening Verey'a, który wiele czasu poświęcił ostatnio na studia, wywalczenie zwycięstwa przez Polaka byłoby całkowicie możliwe. W każdym razie w biegu finałowym Verey pojechał znacznie lepiej, niż w oba poprzednie dni.

Na przestrzeni pierwszego tysiąca metrów prowadzili bieg: Verey, Niemiec Hasenoehrl oraz Szwajcar Rufili, trzymając się blisko siebie. Na początku drugiego tysiąca metrów Niemiec wyprzedził obu przeciwników o dwie długości, podczas kiedy Polak stoczył ze Szwajcarem zaciętą walkę o drugie miejsce, wychodząc z niej zwycięsko dzięki wspaniałemu finiszowi. Osiągnięte wyniki są następujące:

1) Niemiec Hasenoehrl 7.40,12 min., 2) Verey 7.42,40 min., 3) Rufili (Szw.) 7.42,41 min., 4) Steinleitner (Włochy) 7.54,42 min.

Czwórki ze sternikiem: 1) Niemcy 7.01,21 min., 2) Włochy 7.01,22 min., 3) Wvgry 7.07,73 min.

Dwójki bez sternika: 1) Niemcy 7.23,22 min., 2) Włochy 7.32,56, 3) Dania 7.34,65.

Dwójki ze sternikiem: 1) Włochy 8.14,57 min., 2) Niemcy 8.14,58, 3) Dania 8.16,50.

Czwórki bez sternika: 1) Szwajcaria 6.57,16 min., 2) Włochy 6.59,17, 3) Dania 7.00,05.

Dwójki podwójne: 1) Włochy 7.07,50 min., 2) Niemcy 7.14,95, 3) Belgia 7.23,03.

Ósemki: 1) Niemcy 6.19,93 min., 2) Węgry 6.20,58, 3) Włochy 6.23,70.

Regaty odbyły się przy fatalnej pogodzie, padał ulewny deszcz. Mimo to wzdłuż toru wioślarskiego zebrało się 15 tys. widzów.

Międzynarodowe zawody motocyklowe

Polacy zajęli dwa pierwsze miejsca

W niedzielę odbyły się w Tallinie międzynarodowe zawody motocyklowe z udziałem 4-ch polskich motocyklistów.

Polacy odnieśli duży sukces, zajmując w swoich kategoriach dwa czołowe miejsca.

W kategorii 250 cm Baron z Bielska na DKW zajął 1sz-e miejsce.

Drugi motocyklista polski Jerzy Mieloch z warszawskiej Legii na Nortonie 500 cm zajął w swojej klasie 2 miejsce.

Dąbrowski z Gdyni i Bathelt z Bielska zajęli dalsze miejsca.

Skład reprezentacji niemieckiej

Jedynie 2 Austriaków wchodzi do ataku

Niemiecki zw. piłkarski ustalił następujący skład reprezentacji Niemiec na międzypaństwowy mecz z Polską, który się odbędzie 18 września w Kamienicy.

Bramka: Jakob. Obrona: Janes, Minzenberg. Pomoc: Kupfer, Goldbrunner, Kitzinger. Atak: Lehner, Shoen, Gauchel, Hannemann, Pesser.

Niemcy wystawiają zatym czysto niemiecki skład, jedynie w ataku znajduje się 2 Austriaków: Hannemann z wiedeńskiej Admiry i Pesser z wiedeńskiego Rapidu.

Wilno zwycięża Grodno 64:37

W Grodnie odbył się międzymiastowy mecz pływacki pomiędzy reprezentacją Wilna, a reprezentacją Grodna.

Wysokie zwycięstwo odnieśli wilnianie w stosunku 64:37 pkt.

Zawody odbywały się na wodzie bieżącej, tak, że uzyskane wyniki nie dają materiału porównawczego jeżeli chodzi o zestawienie postępów obu miast.

Sukces por. Bilwina

W sobotę polscy jeźdźcy startowali na międzynarodowym konkursie w Trakenach, niedaleko Insterburga.

Wielki sukces odniósł por. Bilwin na koniu Arlekin, zajmując drugie miejsce za Niemcem por. von den Groeben.

Olimpiada zimowa w Finlandii

Finladzki organizacyjny Komitet Olimpijski postanowił ubiegać się o mandat organizatora zimowych igrzysk olimpijskich 1940 roku.

W niedzielę w Brukseli obradować ma prezydium Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Łącznik Finlandii w Międzynarodowym Komitecie, konsul Krogius, przedstawić ma na wspomnianym posiedzeniu komitetu uchwałę Finlandii.

W uchwale komitetu fińskiego uwagę zwraca dodatek do uchwały, w którym mowa jest, że Finlandia gotowa jest zorganizować zimowe igrzyska olimpijskie nawet w ograniczonym programie.

Na ringach, boiskach i torach

Polacy zdobywają puchar Hitlera
Dostali Niemcy w skórę, nie mówili nic
Włosi sklasyfikowani na 3 miejscu

W niedzielę, w ostatnim dniu zawodów konnych w Insterburgu polscy jeźdźcy odnieśli ogromny sukces, zajmując pierwsze miejsce w najważniejszym konkursie zespołowym o tzw. Puchar Narodów i zdobywając nagrodę kanclerza Rzeszy Hitlera. — Do walki o puchar stanęły ekipy: polska, włoska i niemiecka.

Pierwszy parcours jeźdźcy polscy (rtm. Komorowski na Zbiegu, rtm. Rylke na Bimbusie, por. Bilwin na Bohunie i por. Pohorecki na Abd-el-Krimie) przeszli bez błędu.

Z Niemców bez błędu przejechał parcours por. Weidemann na koniu Aar i por. Brinckman na koniu Oberst. Rtm. Momm na Baccarat miał 1¼ pkt. karnych, a por. Huck na Alchimist 4 pkt. karne.

Z Włochów czysto przejechał parcours kpt. Gutierez na koniu Torno, kpt. Lombardo di Cumia miał ¾ p. karnych, kpt. Conforti 6¼ p. karnych a 4-ty jeździec 4½ p. karnych.

W drugim biegu rtm. Komorowski i rtm. Rylke przeszli parcours bez błędu, por. Pohorecki wycofał się po strąceniu 2-ch przeszkód, a por. Bilwin otrzymał 4 pkt. karne.

W drużynie niemieckiej rtm. Momm, por. Weidemann i por. Huck przejechali czysto parcours, a por. Brinckman otrzymał 4 pkt. karne.

Z Włochów Lombardo di Cumia otrzymał 4 pkt. karne, a pozostali jeźdźcy przeszli parcours czysto.

W ogólnej klasyfikacji Polska zajęła 1-sze miejsce, mając 4 pkt. karne. Niemcy sklasyfikowali się na 2-gim miejscu, mając 5¼ p. karnych, a Włochy na 3-cim miejscu — 11 punktów karnych.

Indywidualnie po rozgrywce na podwyższonych przeszkodach zwyciężył dzięki uzyskaniu lepszego czasu por. Weidemann na Aar przed rtm. Komorowskim. Obaj przeszli parcours bez błędu.

Zwycięstwo polskiej ekipy licznie zgromadzona publiczność powitała oklaskami.

Po odegraniu polskiego hymnu narodowego jeźdźcom polskim wręczono zdobytą przez nich nagrodę przechodnią kanclerza Hitlera.

Ten nowy wspaniały sukces polskich kawalerzystów świadczy dobitnie, że dawne tradycje jeździeckie nie zaginęły, a są w dalszym ciągu starannie pielęgnowane i nawiązywane do czasów dawnych.

Niedzielne zwycięstwo zwłaszcza, że odniesione nad najzaciętszym naszym wrogiem przysparza nowy liść chwały naszym ułanom rozsławiając poza granicami naszego kraju imię Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Kupczak mistrzem Polski

Na torze w Łodzi odbyła się 3-cia rozgrywka o mistrzostwo kolarskie Polski na r. 1938-39.

Pierwsze miejsce zajął Kupczak (Legia — Kraków) w czasie 13,2 sek, bijąc w finale Jędrzejowskiego (Łódź) i uzyskując najlepszy czas dnia 13 s.

Po 3 eliminacjach mistrzostwo krótkodystansowe na torze zdobył Kupczak, który wygrał wszystkie rozgrywki, 2) Jędrzejowski, 3) Osmólski, 4) Swętkowski.

Ci czterej kolarze oraz Popończyk i Wójcik, którzy wygrali eliminację, weszli do drużyny narodowej.

O puchar Europy Środkowej

W Pradze czeskiej wobec 50 tys. widzów rozegrany został pierwszy finałowy mecz o puchar Europy Środkowej pomiędzy praską Slavią i budapeszteńską Ferencvaros.

Zawody przyniosły wynik nierozstrzygnięty 2:2 (2:1). Bramki dla Węgrów zdobyli: Kemeny i Kiss a dla Czechów Bican i Simunek.

Walki o wejście do Ligi
Przygniatająca klęska Śląska i PKS

W niedzielę odbyły się dwa dalsze mecze finałowe o wejście do Ligi.

W Krakowie Garbarnia pokonała wysoko PKS z Łucka 5:1 (3:0), górując przez cały czas zdecydowanie nad przeciwnikiem.

W pierwszej połowie przewaga Garbarni była tak wielka, że mecz robił wrażenie treningu na jedną bramkę. Pierwszą bramkę zdobył Nowak, następne dwie padły ze strzałów Skóry, w tym jedna z karnego.

Po przerwie goście zagrali ambitniej i kilkakrotnie dochodzili do bramki gospodarzy. Honorowy punkt uzyskał dla nich prawoskrzydłowy Buerschel nie bez winy obrony miejscowych.

Wynik dnia ustalili Pazurek II i Skóra.

W Łodzi Union Touring pokonał niespodziewanie Śląsk z Świętochłowic 4:1 (2:0).

Gra stała na niskim poziomie chociaż była bardzo żywa i emocjonująca.

Ślązacy zawiedli, poza tym w znacznej mierze do ich klęski przyczynił się słabo grający bramkarz.

W tabeli rozgrywek na czoło wysunęła się obecnie Garbarnia.

Garbarnia	2	4:0	7:2
Union Touring	2	2:2	5:3
Śląsk	2	2:2	5:5
PKS Łuck	2	0:4	2:9

Propagandowe zawody w Czeladzi
Walasiewiczówna zajęła cztery pierwsze miejsca

W niedzielę odbyły się w Czeladzi propagandowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny, zawodników śląskich, lekkoatletów Zagłębia oraz po jednym zawodniku z Krakowa i Torunia. Ogółem na starcie stanęło 57 zawodników.

Walasiewiczówna startowała w 4-ch konkurencjach, zajmując oczywiście 4 pierwsze miejsce.

Uzyskała ona na 80 m czas 9,7 przed Kałużową 10,6.

Na 100 m Walasiewiczówna uzyskała czas 11,8 przed Kałużową 12,7.

W oszczepie Walasiewiczówna osiągnęła 33,90 przed Krygierówną (Toruń) 25, wreszcie w dysku Walasiewiczówna miała wynik 36,70 przed Dobrzańską (Katowice) 36,12.

Panie: skok w dal z miejsca: Gniłkówna (Chorzów) 2,18. Skok w zwyż Biskupówna (Katowice) 1,36. Sztafeta 4 × 100 m Stadion — Chorzów 56,8 sek.

Belg mistrzem zawodowców

W Amsterdamie wobec 100 tys. widzów odbył się wyścig kolarski o mistrzostwo świata zawodowców na szosie. Dystans wyścigu wynosił 270 klm.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobył Belg Marcel Kint, który przebył wymieniony dystans w czasie 7:53:25, 2) Egli (Szwajc.), 3) Amberg (Szw.).

Puchar Davisa w Ameryce

Finałowy mecz o puchar Davisa pomiędzy Ameryką i Australią wykazał od razu pierwszego dnia znaczną przewagę Ameryki.

Młody amerykański tenisista Riggs pokonał Australijczyka Quista 4:6, 6:0, 8:6, 6:1, a Budge wygrał stosunkowo łatwo z Bromwichem 6:2, 6:3, 4:6 i 7:5.

Po tych wynikach nie ulega już wątpliwości, że puchar Davisa pozostanie w Nowym Jorku.

Nowy rekord świata

Najlepsza pływaczka świata Dunka Rangnhild Hveger ustaliła w niedzielę rekord światowy na 1.000 yardów stylem dowolnym, osiągając czas 12:30.

Rangnhild Hveger posiada zatem rekordy światowe w 11-tu konkurencjach. W jej karierze jest to 26 rekord światowy, ustalony przez nią.

Kursy sportów motorowych

Organizowane przez AZS w Warszawie dla celów propagandowych kursy sportów motorowych rozpoczynają się 12 bm.

Wykłady i ćwiczenia praktyczne odbywać się będą 3 razy tygodniowo w godzinach popołudniowych, przejazdy (15) indywidualne zależnie od czasu uczestników.

Normalna opłata za kurs samochodowy wynosi zł 60, za kurs motocyklowy zł 30. Dla członków AZS i radio-abonentów — ulgi.

Zapisy do dnia 10 bm. przyjmuje sekretariat AZS, Polna 50 w godzinach 10 — 14 codziennie oraz we wtorki i piątki w godz. 18—20.

Porażka mistrza Polski

W Katowicach odbył się mecz w szczypiorniaku pomiędzy drużyną KPW z Poznania a katowicką Pogonią.

Mecz zakończył się sensacyjną porażką mistrza Polski w stosunku 7:6.

Przed celownikiem

Rezultaty wczorajszych gonitw

Najpoważniejszy wyścig dnia klasyczną nagrodę „Liry" wygrała łatwo o trzy i pół długości Juturna po Mah Jongu i Extazie własność p. Cz. Andrycza — doskonale pojechana przez ż. Stasiaka. Na drugim miejscu w walce Rosa, za nią ogólna faworytka Rada.

W drugiej gonitwie, będącej gwoździem dnia, o nagrodę 10.000 zł „Hodowców" triumfowała klaczka Gaffeuse po Rapace i Galf st. Łochów dosiadana przez Gilla. Za nią Madalena Lair st. Bersona i Klamra st. Dobieckiego.

*

GON. 1. Nagroda 1.600 zł. Dystans 2.200 m.

Tanew (chł. Golędzinowski), Taiga (11,50), Kiria (156,—), Nord (10,—), Czas 2,25. Łatwo o trzy długości. Tot. zw. 25 zł, fr. 11,50 i 8, porz. 110.

GON. 2. Nagroda 1.800 zł. Dystans 1.600 m.

Deleval (j. Kobitowicz), Latania (24,50), Bryza (33). Wycofane: Jolanta, Lari-fari, Jasień, Ortolan. Czas 1,52. Tot. 6, porz. 18. Wygrane łatwo o dwie i pół długości. Zwycięzca w naszych przewidywaniach, po wycofaniu Lari-fari znajdował się na pierwszym miejscu.

GON. 3. Nagroda 1.800 zł. Dystans 1.100 m.

Na pierwszym miejscu nasz faworyt „Do Końca" (j. Kobitowicz), Grisette Lumiere) (13,50), Bachus (87,50), Kalwila (78), Orion (28), Pleine de charme (57). Wygrane finishem o dwie długości. Czas 1,8½. Tot. 12,50, fr. 6,50 i 6,50, porz. 41. W biegu tym, wobec wycofania Kastylii, Kostrzewy i Szatmara, trafiliśmy również „porządek". Wycofane: Honey, Le pirate, Dalan.

GON. 4. Nagroda 2.400 zł. Dystans 2100 m.

Neon (ż. Nicoll), Prater (19), Dell (47), Nordstroem (106). Wycofane: Lulu, Iloczyn. Wygrane łatwo o 5 długości. Czas 2,19. Tot. zw. 6,50, fr. 5 i 5. W biegu tym trafiliśmy zwycięzcę, a ponadto porządek.

GON. 5. Nagroda 30.000 zł. Dystans 2400 m.

Juturna (ż. Stasiak), Rosa (67), Rada (7), Witamina (408), Trefl (168), Izba 413), Renta (235), Capri (155). Wygrane pewnie o trzy i pół długości. Czas 2,35. Tot. 20,50, fr. 5,50, 6, 5, porz. 281. Juturnę typowaliśmy po francusku, a ponadto jako zwyciężczynię na miękki tor.

GON. 6. Nagroda 2.200 zł. Dystans 1600 m.

Na pierwszym miejscu nasz faworyt Iloczyn (ż. Jagodziński), Deville (10,50), Kerry (57,50), Allongo (35). Wycofane: Raguza, Okrza, Komtur, Miechów. Wygrane pewnie o półtora długości. Czas 1,41½. Tot. 11, fr. 5 i 5, porz. 31.

GON. 7. Nagroda 10.000 zł. Dystans 1100 m.

Na pierwszym miejscu nasza faworytka Gaffeuse (ż. Gill), Madalena Lair (18,50), Klamra (44,50), King (107), Pretor (52), Toast (114,50), Ligawka (268,50), Kostrzewa (121,50), Colt (127), Pontus (52). Wygrane o trzy długości, wysyłana. Czas 1,8½. Tot. zw. 10, fr. 6, 6,50 i 7,50.

GON. 8. Nagroda 2.000 zł. Dystans 2400 m.

Na pierwszym miejscu typowana przez nas po francusku Old Girl (ż. Jagodziński), Kubań (39), Jill (169), Markiz (7), Królowa (309), Markiz który był ogólnym i mocno granym afworytem zowiódł na całej linii. Wycofane: Bidermajer, Okrza, Mariasz, Liktor, Talitha. Wygrane w walce. Czas 3,39½. Tot. zw. 22,50, fr. 12,50 i 20,50, porz. 225.

GON. 9. Nagroda 1.400 zł. Dystans 1600 m.

Brezaida (chł. Rybak), Nebraska (9,50), Erytrea (68,50). Została na starcie Jorisaka. Wycofana Olena. Wygr. o dwie długości. Czas 1,44. Tot. 16, fr. 5 i 5. Brezaidę typowaliśmy po francusku.

RADIO

6.15 — 24.00

PONIEDZIAŁEK, 5.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.00 Przemówienie min. Świętosławskiego; 11.15 Audycja dla szkół; 11.45 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Opowiadanie dla dzieci; 15.30 Skrzynka techniczna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Muzyka lekka włoska; 16.45 Felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka sportowa; 18.10 Płyty; 19.00 Audycja konkursowa P. R.; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Mozaika muzyczna; 21.50 Transmisja z Paryża zawodów lekkoatletycznych; 22.10 Pięć wieków dawnej muzyki; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Jana Różewicza; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Formy twórczości wielkich kompozytorów; 18.15 Płyty; 22.00 Szkic literacki; 22.15 Płyty; 23.00 Polska muzyka kameralna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.30 Deutschlandsender. „Śpiewacy norymberscy" opera Wagnera.
20.00 Praga II. „Sztygar" operetka Zellera.
20.35 Droitwich. Koncert wagnerowski.
20.45 Radio Paris. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. Koncert symfoniczny.
21.50 Budapeszt. Koncert symfoniczny.

WTOREK, 6.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Orkiestra mandolinistów; 8.00 Audycja dla szkół; 11.15 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert; 16.45 „Od Tatr do stratosfery; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Paganini w muzyce fortepianowej; 18.45 „Na zielonej trawie" wyjątek z książki St. Wasylewskiego; 19.00 Kwartet f-dur na obój, skrzypce, altówkę i wiolonczele; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 Koncert rozrywkowy; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Audycja z okazji urodzin króla Jugosławii Piotra II; 22.30 „Walkiria" dramat muzyczny Wagnera; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Wiktora Tychowskiego; 17.00 Audycja dla dzieci; 17.15 Instrumenty dawne; 18.05 Muzyka lekka; 22.00 „Co słychać" rozmówka Jerzego z Kadziasiem; 22.15 Muzyka czeska; 23.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.50 Radio Romania. Koncert symfoniczny.
20.00 Bruksela franc. „Le deserteur" opera komiczna Monsigny.
20.00 Londyn Reg. Koncert symfoniczny.
20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny braci Lisowskich.

ŚRODA, 7.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.25 Fragmenty z op. „Faust"; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Walce, intermezza i serenady; 16.45 Odczyt; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej; 18.45 Recytacja z książki pt. „Zawody"; 19.00 Recital śpiewaczy Heleny Karnickiej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert chopinowski; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiadom. sportowe; 15.05 Zespół Stefana Rachonia; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Płyty; 18.10 Muzyka taneczna; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Muzyka taneczna;

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.45 Sofia. „Potępienie Fausta" opera Berlioza.
20.00 Beromuenster. „Der Wildschütz" opera Lortzinga.
20.00 Droitwich. Koncert symfoniczny.
20.30 Lille. Wieczór oper.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Śpiewacy norymberscy" opera Wagnera.

Po dwóch miesiącach wrócili weseli, szczęśliwi

Warszawa nagle odmłodniała

Za cenę zimowego płaszcza matki....

Warszawa nagle odmłodniała. W szare, codzienne życie wkradło się zamięszanie i radosne podniecenie.

„We wtorek pierwszy dzień szkoły!" — wszędzie rozbrzmiewa, wszę dzie słychać wśród śmiechu. O szkole się mówi z radością, wesoło, bo nie ma jeszcze lekcji zadanych, ani dwój — są za to nowi koledzy, nowi nauczyciele, a wszystko co tchnie nowoś cią jest radosne.

Warszawa w ostatnich dniach też zmieniła swe oblicze. Wszystko jest dziś pod znakiem ucznia i uczennicy. Na wystawach królują mundurki, far tuszki, teczki, zeszyty, wieczne pióra, nawet sklepy z porcelaną wystawiły kubeczki do śniadań szkolnych. Matki całe dnie spędzają na „doszykowywaniu" swych pociech, toteż nic dziwnego, że we wszystkich składach, magazynach i sklepach jest peł no. Nawet ceny dostosowały się do tego radosnego nastroju i podskoczyły w górę. Za dwa tygodnie trochę spadną wtedy zacznie się urządzać wyprzedaże, ale na razie, każdy chce zarobić na tym „szkolnym sezonie".

Siatkówka i pierwsza miłość

Zjechali się ze wszystkich stron Polski — opaleni, wypoczęci z masą energii do pracy. Tłoczą się przed wy stawami, przed kinami, tamują ruch na jezdniach — wszystko ich bawi, wszystko interesuje. Przecież prze szło dwa miesiące nie widzieli Warszawy!

Jeszcze w barwnych, tanich sukienkach wybiegły na miasto. Stanęły przed wystawą we cztery oglądając „fotki". Nie mają więcej jak po piętnaście lat.

— Patrz: tu ja! A tu właśnie on... Prawda jaki cudny? — woła z zachwytem jedna pokazując na zdjęciu swą pierwszą miłość.

— A ja byłam na obozie. Wiesz umiem już pływać i dobrze gram w siatkówkę — mówi druga z dumą.

Widmo matury

Wysoki dryblas idzie z matką po zakupy. Minę ma bardzo przejętą, ale trochę smutną.

— Wie mama, to nie jest takie wesołe. Przecież ja wcale nie jestem przygotowany, żeby zdawać maturę z religii... Dawniej nigdy nie zdawali i dobrze było. Ale matka jest trochę in nego zdania.

— I nigdyście nic z religii nie umieli! Ksiądz dobry, zawsze tą czwórkę postawi, a uczniowie poza pacierzem, nawet Dziesięcioro Przykazań nie umieją. Nareszcie się czegoś o własnej wierze katolickiej dowiecie!

Kilku, również poważniejszych, — demonstracyjnie paląc papierosy, toczy poważną dyspute na ulicy.

— To skandal! — woł jeden. — Do ostatniej chwili byłem pewin, że nam maturę zniosą. Z ledwością zdałem tą małą maturę, z tą napewno już będzie gorzej.

— A ja ciekaw jestem, jak długo w tym roku czekać będziemy, aż nam wydrukują książki? Potem znów trzeba się będzie po nocach uczyć, żeby zrobić program.

— Czego się martwicie panowie? Chodźcie lepiej na Wisłę, pokażę wam jaki sobie kajak zrobiłem w lecie i przypłynąłem nim z Puław.

„Panowie" odchodzą zapominając o kłopotach i zmartwieniach maturalnych. Do wiosny jeszcze tak daleko! Na zmartwienia czas przyjdzie później, jak posypią się pierwsze dwóje, jak trzeba będzie codziennie wstawać o 7-ej, jak będzie trzeba siedzić i uczyć się zamiast czytać książki, lub bawić się z kolegami.

Pierwszy mundurek

Teraz jest wszystko strasznie wesołe. Aż błyszczą oczy z zachwytu małemu brzdącowi — gdy mierzy swój pierwszy mundurek. Dumnie uśmiecha się pod śladami zarostu dry blas, gdy matka mu przyszywa czerwoną tarczę do rękawa.

Pewnie prawie wszystkie dzieci, ale napewno niewiele matek z taką radością wita rok szkolny. Nie tak to łatwo ze ściśle wyliczonego budżetu dołożyć te kilkadziesiąt złotych na mundurki, książki i na czesne. Nagło wić się trzeba porządnie, a i często odjąć sobie od ust.

Nie ma za co...

W zeszłym roku chodził w ojcowskich przerobionych spodniach i dobrze było. Jesionkę miał po starszym bracie i też dobrze było. A w tym roku? Zapowiedzieli przecież surowo, że kto nie przyjdzie przepisowo ubrany tego odeślą do domu, nie dadzą się uczyć... Więc jakże?

Ona trzy lata w jednej chodzi sukni. Na obiad co trzeci dzień jest mięso. Więc na czymże zaoszczędzić? Książki — stare sprzeda, kupi trochę używanych, trochę dopożyczy i jakoś tam będzie. Buty: stare da do znajomego szewca, podzelować i będzie w nich chłopak całą zimę chodził. Ale co robić z tym mundurkiem? Co robić z czapką i z przepisowym płaszczem? Skąd wziąć na to?

Bije się z myślami, głowi, płacze po kątach... Co robić? Nie jadać wcale mięsa i sprzedać swój zimowy, jedyny stary płaszcz?... Ale czy wystarczy?

Z. HERNICZEK

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Fiersa.
POLSKI: „Subretka" Devala.
LETNI: „Kłopoty Bourrachona".
MAŁY: „Pani natura" Biraboau.
KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".
MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".
OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.
TEATR WIELKA REWIA: W sobotę 10 bm. inauguracja sezonu widowiskiem w 30 obrazach „Dla Ciebie Warszawo"!" z Lodą Halamą, Bodo, Contim, Krukowskim, Walterem na czele zespołu z 200 osób.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE

ATLANTIC (Chmielna 33): „Bitwa na Broadway'u".
BAŁTYK (Chmielna 9): „Rozalie".
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Ostatnia brygada".
✣ CASINO (N. Świat 50): „Czardasz".
COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Miłość w dżungli".
EUROPA (N. Świat 63): „Drapieżne maleństwo".
✣ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Życie we dwoje".
PAN (N. Świat 40): „Ostrożnie profesorze"
RIALTO (Jasna 3): „Blond niebezpieczeństwo".
✣ ROMA (Nowogrodzka 19): „Tajemnica Indii".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Lokaj Jaśnie pani".
STUDIO (Chmielna 7): „La Habanera".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Ten, którego ukochałam".

ACRON (Żelazna 64): „Janosik, hetman zbójnicki" i „12 krzeseł".
ADRIA (pl. Teatralny): „Dzisiejsza miłość"
AMOR (Elektoralna 15): „Trafalgar" i dodatki.
✣ ANTINEA (Żelazna 51): „Od wtorku do czwartku" i „Panowie z towarzystwa".
AS (Grójecka 56): „Sielański jako dorożkarz nr 13".
BIS (Elektoralna 27): „Łódź podwodna nr 9" i „Królowa tańca".
CZARY (Chłodna 29): „W cztery oczy" i nadprogram.
ELITE (Marszałkowska 81a): „Bohater naszych czasów" i „Kobieta zawsze ma rację"
✣ EDEN (Marszałkowska 51): „Robert i Bertrand".
FILHARMONIA (Jasna 5): „Nawrócony grzesznik".
FLORIDA (Żelazna 41): „Dama kameliowa" i „W ogniu pocisków".
FORUM (Nowiniarska 10): „Nancy Steele zaginęła" i „Książę X".
HELIOS (Wolska 8): „Ludzie Wisły" i dodatki.
ITALIA (Wolska 32): „Oskarżona".
JURATA (Krak. Przedm. 66): „Niedorajda" „Ordynat Michorowski".
KOMETA (Chłodna 29): „Symfonia młodości" i rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „Droga do sławy".
KINO PARAFII ŚW. AUGUSTYNA (Dzielna 41): „Ada to nie wypada".
MAJESTIC (N. Świat 43): „Radość życia" i „Mecz Schmelling — Louis".
✣ MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Legia zatraceńców" i „Jej pierwsza miłość".
METRO (Smocza 30): „Zaczęło się w pociągu" i „Darmozjad".
MEWA (Hoża 38): „Życie ulicy" i „Książę X".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Po wielkiej wojnie".
MUCHA (Długa 16): „O czym marzą kobiety" i „Co mój mąż robi w nocy?"
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Zaginiony horyzont" i „Panowie z towarzystwa".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Szalona Claudette" i „Książątko".
PROMIEŃ (Dzielna 10): „King Kong" i „Burlak z nad Wołgi".
PRAGA (Targowa 71): „Tango notturno" i „Lekarz pięknych kobiet".
✣ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Motyl hiszpański" i dodatki.
✣ POPULARNY (Zamoiskiego 20): „Ostatni alarm" i „Niedyskretny klub".
RAJ (Czerniakowska 191): „Skłamałam" i „Czerwone jabłko".
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „Kurier carski" i dodatki.
SFINKS (Senatorska 29): „Dla ciebie senorito".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Więzień królewski" i „Trzej muszkieterowie".
SORENTO (Krypska 54): „Tajemnice żółtego miasta" i „Sprzedawca traktorów".
SYRENA (Inżynierska 4): „Zaginiona wyspa" i „Obrońcy Rio Grande".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. Świat 19): „Książę i żebrak".
TON (Puławska 39): „Szczęśliwa trzynastka".
TRIANON (Sienkiewicza 8): „Nie znała miłości" i „Zaczęło się w pociągu".
UCIECHA (Złota 72): „Astrolog".
UNIA (Dzika 8): „Michał Strogow kurier carski" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Lubicie grać w baka? Albo w pokera, czy ruletkę?

Czarna kulka biegnie prędziutko po przedziałkach cyfr. Gdzie upadnie, tam złoto. Dla banku lub dla gracza, ale zawsze złoto.

— Rouge, czy noir, pas czy manque, a może zero?

— Messiers faites vos jeu — nie ma czasu do namysłu, trzeba się decydować szybko, bo za chwilę...

— Rien ne va plus!...

Tak właśnie mogą sobie powiedzieć państwo Józef i Fajga Lotersztajnowie, u których policja „nakryła" zakonspirowany dom gry. Przy stołach, z zapartym tchem z oczami utkwionymi w ręce krupiera, z wrażenia

spało 20 osób

gdy do mieszkania wkroczyła policja...

Jak zwykle w tych wypadkach dla organizatorów gier, tym razem skończyło się 14-dniowym aresztem właścicieli mieszkania.

I za co? Za to, że chcieli ludziom uprzyjemnić życie? Że parę osób zaprosili do siebie na niewinną rozrywkę? Policja powiada, że gospodarze graczy przed tym nie znali, że przyprowadzili ich „naganiacze". I cóż to ma za znaczenie? A czy dyrektor teatru zna osobiście wszystkich tych co do niego przychodzą na przedstawienie? I jakoś go za to nik nie karze.

Nie ma sprawiedliwości

na świecie. Taki, na przykład, Wacław Miłaski (Dzika 4). Chodził nocami po mieście i nosił kwiaty. Nie spał dla dobra ludzkości. Skoro tylko zauważył jakiegoś podchmielonego jegomościa podchodził doń i ofiarowywał mu kwiaty. Rozumował bowiem słusznie, że skoro „zagazowany i zbradziażony" mąż zjawi się w nocy w domu, na biedną jego, skołataną głowę posypią się w najlepszym wypadku wymysły i łzy małżonki. Bardziej krewka żona może nawet nieszczęśnika poważnie uszkodzić. Skoro jednak mąż wręczy żonie wiązankę kwiatów, gniew minie jak burza, co przeszła gdzieś bokiem. Czasem jeden taki kwiatek może uratować szczęście małżeńskie.

A tymczasem policja wzięła „faceta za hals" i do kryminału.

— Za co? — pytam się ze łzami (oczywiście ze łzami Warszawy). Że niby, przy sposobności portfel pijanego znajdował się w kieszeni Miłaskiego? Że niby kradzież? A może on tylko chciał za nim odnieść pieniądze do domu, żeby ich po pijanemu nie zgubił.

Jak dobroczynność, to dobroczynność. A tu zaraz takie niesłuszne posądzenia...

Żeby nie było nieporozumień najlepiej jest postąpić tak, jak czyni policja w związku z przerażającą ilością wypadków samochodowych. Oto policja ruchu przeprowadza

dokładną analizę

ruchu ulicznego w celu stwierdzenia, z czyjej winy zdarzają się wypadki zderzeń pojazdów. Na podstawie tych badań będą wydane nowe przepisy.

To zupełnie tak, jak w monologu Krukowskiego. Chory Żyd opowiada, jak był u lekarza:

— To on mnie stukał, pukał, analizał i powiada: „nieżyt". Jak to nie żyd? Właśnie żyd!

Zderzenia będą w dalszym ciągu, ale analiza to grunt. J. O.

Trzydniowa wycieczka na Jasną Górę

Na przypadającą w dniu 8 września uroczystość Narodzenia N. Marii Panny wyruszy z Warszawy z parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus pod przewodnictwem ks. kan. Stanisława Żelazowskiego pielgrzymka do Częstochowy.

Cena biletu uczestnictwa zł 9.—.

Wyjazd z dworca Gdańskiego nastąpi dnia 6 września rano po mszy św. na intencję uczestników pielgrzymki, powrót dnia 9 września wieczorem.

Informacje szczegółowe i zapisy w punktach podanych w plakatach

Zamiast domu „Polus" drugi Annopol

Wielki dom dla bezdomnych przy ulicy Lubelskiej 30 tzw. popularnie „Pous" znajduje się w najbliższym sąsiedztwie dworca Wschodniego i w pobliżu terenów wystawowych. Prócz tego „Polus" jest obecnie położony blisko dzielnic mieszkalnych. Element zamieszkały w „Polusie" wymaga szczególnej czujności ze strony władz. Jest to w wielu wypadkach element przestępczy, karany i notowany.

Wobec tych względów, wysunięto projekt likwidacji „Polusa" i przeniesienia bezdomnych na granice miasta. Istnieje projekt wybudowania drugiego Annopola. Sprawa jest w toku roz ważań

Energiczny „pan doktór"

masował.. kieszenie chorego

Na ulicy Marszałkowskiej upadł nagle w ataku choroby św. Wita Antoni Rzędowski (Jelonki). Wokół miotającego się chorego zebrał się tłum ludzi.

W pewnej chwili jakiś osobnik, rozepchnął publiczność i podając się za doktora, jął z niezwykłym poświęceniem i gorliwością ratować nieszczęśliwego epileptyka. Jednemu z przechodniów wydawało się podejrzane, że „pan doktór" z takim zapałem masuje okolice kieszeni chorego, zaobserwował więc „akcję lekarską" i skonstatował, że „doktór" wyciągnął mu woreczek.

Na wszczęty alarm złodzieja zatrzymano. Okazał się nim Władysław Czaplicki nigdzie nie meldowany.

Nie uratował Francji towarami

tylko dlatego, że nie zdążył

Przed kilkoma laty wyjechał z Polski do Paryża Adolf Rozenblat, mieszkaniec Rawy Ruskiej. Dokonawszy we Francji szeregu oszustw i przestępstw, Rozenblat uciekł do Rumunii a po tym z powrotem do Polski.

Znalazłszy się w kraju oszust przystąpił niezwłocznie do kontynuowania przestępczej działalności. Występując w imieniu francuskiej firmy przemysłowej i posiadając szerokie pełnomocnictwa, począł zakupywać większe ilości towarów, których rzekomo we Francji nie ma.

Ponieważ aferzysta proponował przemysłowcom, krótkoterminowe weksle, dobijano targu i przesyłano żądane ilości towaru, które Rozenblat z miejsca sprzedawał za gotówkę, za połowę ceny.

Ale jedna z poważniejszych fabryk, z którą przebiegły oszust sfinalizował transakcję na 30.000 zł przeprowadziła, przez wywiadownię wywiad i zorientowała się z kim ma do czynienia. Zawiadomiono natychmiast policję, która bezczelnego oszusta odnalazła i osadziła w areszcie. Rozenblat będzie odpowiadał przed sądem nie tylko za oszustwa, ale i za nielegalne przekroczenie granicy.

Po zniesieniu Kartelu

ruszają od lat nieczynne drożdżownie

Sygnalizowane są pierwsze pozytywne skutki rozwiązania kartelu drożdżowego.

Jak wiadomo kartel przez wiele lat płacił właścicielom rozmaitych drożdżowni odszkodowania sięgające setek tysięcy złotych, za to, by zakłady ich były nieczynne. Transakcje te odbywały się pod formą skupu kontyngentów produkcyjnych, przypadających dla poszczególnych drożdżowni.

Obecnie po rozwiązaniu kartelu drożdżowego, wszystkie nieczynne drożdżownie będą ponownie uruchomione. M. in. ma być drożdżownia w Pilicy, którą kartel unieruchomił jeszcze w roku 1935. Dzięki temu znajdzie zatrudnienie 80 robotników.

Pogoda

Dziś pogoda o zachmurzeniu dużym, przeważnie całkowitym, miejscami deszcze, zwłaszcza na południu kraju. Temperatura od 17 stopni na zachodzie do 28 na wschodzie. Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

Kreda na płocie

Smiech to zdrowie

Gdyby ktoś chciał zrobić przegląd prasy pod kątem widzenia drukowanych na łamach pism dowcipów i dowcipków, pewno byłaby to najweselsza rubryka dziennika. Nie dlatego, żeby dowcipy były specjalnie dobre lub przyjemne, ale dlatego, że takich bzdur nie wymyśli nikt, nawet „ABC“ atakując od strony masonerii polski lot do stratosfery.

Dobrze jeszcze, jeżeli dowcipy są przedrukami z francuskich pism humorystycznych. Wiadomo — francuzi są najdowcipniejszymi ludźmi na świecie. Inna sprawa, że język francuski, jest w tym kierunku specjalnie giętki, nadaje się, jak żaden inny do robienia wszelkiego rodzaju dwuznaczników.

Zdarzają się też dobre dowcipy polityczne. Na przykład:

Lord Runcimann przyjeżdża do Pragi. Na pierwszej audiencji u Prezydenta Benesza zapytuje:

— Czy pan jest Czechosłowakiem, ekselencjo?

— Nie. Ja jestem Czechem — odpowiada Benesz.

— Więc może pan — zwraca się Runcimann do premiera Hodży.

— Nie. Ja jestem Słowakiem — odpowiada Prezes Rady Ministrów.

— Więc któż jest u was Czechosłowakiem wobec tego? — zapytuje angielski rzeczoznawca.

— Henlein — odpowiadają zgodnie Benesz i Hodża.

Straszne jest natomiast, jeśli referent dowcipnego kącika sili się na dowcip osobiście i wypociny swoje umieszcza pod błagalnym tytułem: „Uśmiechnij się“!

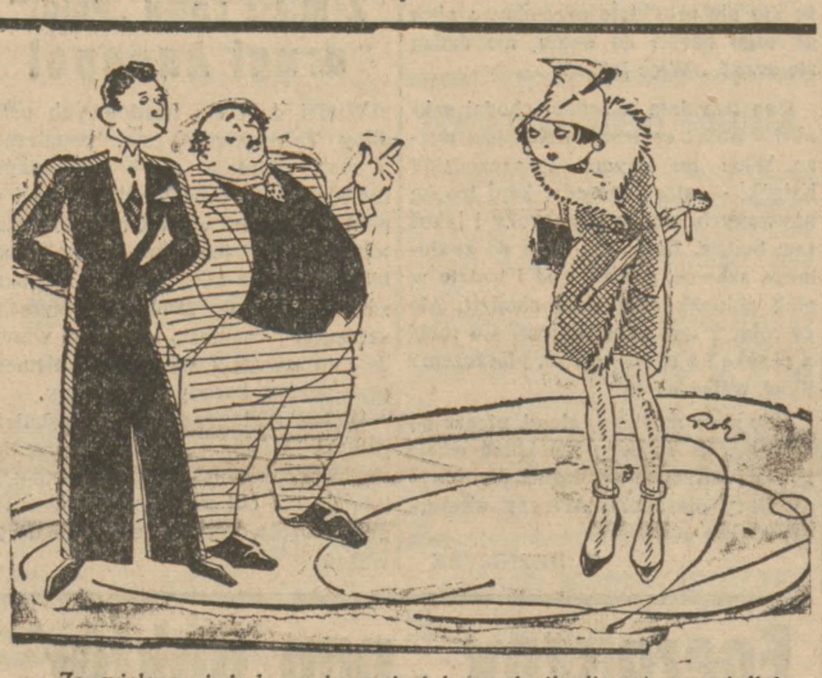
Oto jak zabawia swoich czytelników niejaki pastor Skowronnek, redaktor pisma wychodzącego w Prusach Wschodnich w języku polskim, przeznaczonego dla mazurów, pod obiecującym tytułem: „Masurischer Volksfreund“ (Przyjaciel mazurskiego ludu), oczywiście należycie „zgleichszaltowanego“.

Przytaczamy dosłownie to, cośmy wyczytali w nrze 35 z soboty, dnia 27 sierpnia rb.

Dziecieńska niewinność! Mała Martka ogląda po społu z swą przyjaciółką małą nową pupkę, której podarowano dostała była. Jednym razem widzi, że pupka pod koszulo na małej dupce napisano ma: 1,50 Rm. Trochę rozwaza, a wtedy mówi do przyjaciółki swej kitle podniosiąca: „Klarko, obacz żeno u mnie, ile ja kosztowałam była!?“.

Fajne! co?

ORKA



— Za wiele pani żąda, moja pani, żebym płacił alimenta za nieślubnego wnuka, skoro i syn mój jest też nieślubny.

Spowiedź ex-więźnia (13)

Szalony krok doktora Leokadii Zebek

SIEDLCE, we wrześniu.

W tydzień po moim przyjeździe czułem się już w Podhlebioszkach jak u siebie w domu.

— Wypocząłem, nastrój miałem wyborny, zapomniałem o chomątkowskich intrygach i waśniach.

Uczucia moje do Anki z chwilą każdą stawały się co raz to płomienniejsze.

Pożądałem jej strasznie, jak nigdy w życiu żadnej kobiety.

Natomiast Anka, piękna hrabina Płaksa - Buksińska, nie domyślała się wcale mych męczarni duchowych i sercowych „kłopotów“.

„Byłyśmy“ już w tym stopniu zażyłości, że któregoś dnia posłyszałem od niej pierwsze zwierzenia — opowiadał Duglasiński.

...Hrabina męża nie kochała. Była od niego młodsza o dwadzieścia parę lat. Pełna temperamentu i chęci do zabaw — musiała pędzić żywot za konnicy, ponieważ mąż był piekielnie zazdrosny!

Dwór w Podhlebioszkach odwiedzali tylko ludzie starsi, stateczni. Sami też mało gdzie bywali.

Płaksa - Buksiński marzył o potomku, lecz to było niepodobieństwem z powodu jego... „stanu zdrowia“.

Kulisy życia tego domu nie wyglądały wesoło.

— To też pewien byłem, że Anka, dowiedziawszy się, że jestem chłopcem, nie straci takiej wymarzonej... okazji! — mówił fałszywy lekarz.

Hrabiostwo sypiali oddzielnie — pokoje ich znajdowały się w pewnej odległości od siebie.

Plan miałem gotów. Nie wahałem się ani przez chwilę przed przystąpieniem do realizacji.

Zanim jednak zagrałem z Anką w otwarte karty upewniłem się dostatecznie, czy można na niej polegać — czy jest słowna, dyskretna itp.

Dziesiątego dnia mego pobytu w Podhlebioszkach, wieczorem, byłem zdecydowany na ostateczny „krok“— ciągnął dalej swą niezwykłą opowieść Duglasiński.

Tak jak Casanova wykradłem się ze swego pokoju i na palcach skradałem się do drzwi ukochanej...

Miałem na sobie damski szlafroczek i pantofelki z pomponikami, pod spodem zaś męskie obcisłe, krótkie inexprimable...

Lekkie pukanie. Cisza. Później jej głos.

Wszedłem.

— A, to pani doktoreczko? — Ja nie mogę zasnąć, świetnie, że przyszła pani.

Usiadłem na łóżku.

Zaczęliśmy rozmawiać.

— Wpatrywałem się w nią ja urzeczony.

— Co pani jest, panno Leokadio?— zapytała.

— Nic, Anko.

Spojrzała zdziwiona i z lekka zaniepokojona.

— Pani niedobrze, może serce?

— Tak.

Przygarnęła mnie do siebie, badała puls.

— Okropnie bije! — zawołała.

— Wiem, wiem, Anko — mówiłem nieprzytomny prawie. Dłużej nie mogłem nad sobą zapanować.

Szlafrok zsunął mi się z ramion. Zrzuciłem pantofelki (damskie), zostałem jeno w czerwonych, jedwabnych spodeńkach.

Coś mówiłem do niej, prosiłem, tłumaczyłem.

Mało co zrozumiała z tej paplaniny chaotycznej, a pełnej tłumionej dotąd namiętności.

W końcu krzyknąłem prawie:

— Anko, zrozum, nie jestem kobietą! Kocham ciebie, moja, jedyna. Ja jestem mężczyzną!

Ściskałem ją, tuliłem do siebie.

Przerażona była. Nie broniła się wcale. Na policzki jej wystąpiły ciemne rumieńce. Oczy nabrały blasku.

Zarzuciła mi ręce na szyję ze śmiechem.

* * *

Nad ranem zapytała mnie — jak się nazywam i jak mi na imię — opowiadał fałszywy lekarz.

— Ireneusz Duglasiński — odpowiedziałem z pewnym wahaniem.

— Jesteś lekarzem?

— Tak, kochanie — skłamałem.

— A po co udajesz... kobietę? — dopytywała się rozbawiona.

— To moja tajemnica, Anko. Dałem komuś słowo honoru — zakład... Skomplikowana mocno historia! Nie wydasz mnie chyba?

Zamiast odpowiedzi przytuliła się do mnie gorąco.

Przy śniadaniu hrabina była promienna i wyglądała tak pięknie, jak nigdy.

— Dziś wypijemy z doktoreczką „bruderschafta“ — wielki już czas— mówiła do starego Płaksy - Buksińskiego. — Cóż ty na to mężu?

— Bardzo mi miło. Bardzo się cieszę! — śmiał się hrabia.

W Podhlebioszkach pozostałem jeszcze przez 6 tygodni — powiedział z łobuzerską miną Duglasiński.

J. JUNOSZA-GZOWSKI

83

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

●● Obca agentura działa ●●

powieść

Stern oczywiście nie wiedział, kto to jest „Mokry Emil“, więc wcale nie odczuł tej radości. Widział już tylko więzienie, sąd i w niedalekiej perspektywie wysoki słup z niewielką poprzeczką.

Wzdrygnął się. I w tej właśnie chwili zobaczył pułkownika Wojciechowskiego, który wychodził z gmachu „Ufności“. Stanęli naprzeciw siebie. Dwaj ludzie, którzy niegdyś bywali u siebie, gościli się nawzajem... Dziś role się zmieniły: jeden z nich był aresztowany za szpiegotswo, a drugi był tym, który aresztował.

Stern milczał...

Pułkownik Wojciechowski również milczał, ale z innej przyczyny: myślał o tragedii Stefana Mochockiego, o tragedii człowieka, który strzelił do własnej siostry.

Po chwili zjawił się również major Kowalski.

Ten był również zamyślony i dopiero na widok Sterna — drgnął. Na jego twarzy odmalował się wyraz zadowolenia ze skończonej roboty. Bo właściwie tylko brakowało...

— Co za jedni ci dwaj? — zapytał pułkownika Wojciechowskiego.

— A czy ja wiem? — odparł zapytany i nie namyślając się, podszedł do dwóch drabów.

— Coście wy za jedni? — zapytał.

— Melduję posłusznie — odezwał się wyższy — „Rudy Heniek“...

— „Krzywy Józiek“ — „zameldował“ drugi.

Pułkownik Wojciechowski podniósł ramiona do góry; po raz pierwszy w życiu wypadło mu przyjąć taki meldunek.

— Ale kto was tu przysłał? Skąd wam przyszło do głowy zatrzymywać tego człowieka? Gdzieście go złapali? — niecierpliwił się major Kowalski, patrząc nadal ze zdziwieniem.

„Rudy Heniek“ podrapał się w ognistą czupryne.

— My tu znalim wszystko, bo sie swego czasu robiło podkop i pod te „Ufność“. Tego grubego zatrzymalim, bo jak do nas strzelił, to niby co mielim robić?

— A skądżeście się wzięli? Kto was przysłał?

— „Mokry Emil“... On tu zaraz będzie...

Słysząc ten pseudonim, Jadzia szybko podbiegła do pułkownika Wojciechowskiego.

— Panie pułkowniku, jego aresztowali, jak mnie policja zatrzymała. Wszystko przez tę nieszczęsną fotografię...

— Zaraz, zaraz... — przerwał jej pułkownik. — Co za fotografia i o co tu w ogóle chodzi? Czy pani wie, co to za ludzie?

— Oczywiście. To są ludzie „Mokrego Emila“...

— Co za „Mokry Emil“?

— Emil Supeł, zawodowy kasiarz. On mi pomagał w Katowicach...

— Aha! Więc to z tej paczki! A skądżeście wiedzieli, że Stern będzie uciekał właśnie tą drogą?

— My nie wiedzieli, co on za jeden, ale Emil nas uprzedził, że tędy pewnie będą uciekali... Tośmy sie zasadzili i złapali jednego.

Między rozmawiających wsunął się tymczasem osobnik, który miał podniesiony kołnierz u palta i kapelusz nasunięty na oczy. Wyglądało to jakoś tak podejrzanie, że ręka Jadzi od razu zawędrowała do torebki, w której spoczywał rewolwer.

— Panie pułkowniku — odezwał się nagle przybyły. — Niech mnie pan uwolni od tego policjanta, co mi depcze po piętach, bo oni tam myślą, że ja wyszedłem z aresztu jakimś „swoim“ sposobem...

Był to... „Mokry Emil“. Ten sam „Mokry Emil“, którego przed pół godziną aresztowała policja, wypuszczając Jadzię.

— Jak to? Puścili pana? — zapytała Jadzia.

Tymczasem major, uważając sprawę za wyjaśnioną, zwrócił się do pułkownika Woiciechowskiego:

— Ileśmy tu trupów zostawili?

— Cztery — odpowiedział pułkownik.

— Jakto: cztery?

— Kramer, Hartman, Roth i — panna Mochocka.

— Ach, nie! Zapewniam pana, że trzy...

W tejże chwili podszedł do pułkownika jeden z agentów.

— Znalazłem to przy Kramerze — zameldował podając jakiś papier.

— I nic więcej? — zdziwił się pułkownik Wojciechowski.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3-25-08; 3-25-10; 3-25-11
Do rozmów międzymiastowych 3-25-09
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
KONTO PKO nr 22612. KONTO ROZRACHUNKOWE nr 218

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI I S-ka WARSZAWA, ZGODA 5